



Kurier SIERPIEŃ '93
Rok III Nr 8/30
Cena 4500 zł

Międzyrzeczki

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY MIĘDZYRZECZAN



WAKACJE ... WAKACJE NA GŁĘBOKIM

(fot. Stanisław Cap)

W numerze:

**ODWOŁAĆ BURMISTRZA
FAŁSZYWE BANKNOTY
PARYŻ W CZERWCU
WYCENA MIESZKAŃ KOMUNALNYCH
PRZEPISY NA LATO
W ŻYRARDOWIE**

Zgodnie z art. 68 ust.1 ordynacji wyborczej do Sejmu Rzeczpospolitej Polskiej z dnia 28 maja 1993r. Zarząd Miasta i Gminy w Międzyrzeczu zwraca się do wszystkich komitetów wyborczych o zgłaszanie osób chętnych do pracy w obwodowych komisjach wyborczych podczas wyborów do Sejmu i Senatu.

Zgłoszenia będą przyjmowane w sekretariacie Urzędu Miasta i Gminy w Międzyrzeczu w ratuszu pokój nr 6 tel. 2385 lub 2846 do dnia 15 sierpnia 1993r.

Zarząd Miasta i Gminy Międzyrzecz

URODZENIA

1. Kielczewski Paweł s. Zbigniewa i Agnieszki
2. Diedrich Wojciech Marcin s. Jerzego i Emilli
3. Terlecki Mateusz Franciszek s. Jana i Barbary
4. Mejza Katarzyna Anna c. Artura i Ewy
5. Terejko Katarzyna Anna c. Andrzeja i Edyty
6. Błoch Adam Michał s. Przemysława i Anny
7. Render Piotr Paweł s. Józefa i Krystyny
8. Martyszus Paweł Maciej s. Macieja i Barbary
9. Środecka Sandra Izabela c. Krzysztofa i Izabeli



10. Łyczko Izabela Sandra c. Józefa i Anny
11. Pańczuk Inga c. Witolda i Małgorzaty
12. Szymanowski Paweł s. Romana i Beaty
13. Rogala Sebastian Marek s. Marka i Beaty
14. Antonowicz Katarzyna Agata c. Kazimierza i Marii
15. Biały Jakub s. Jerzego i Jolanty
16. Stafiniak Diana Stefania c. Andrzeja i Celiny
17. Kwiecińska Marta Agata c. Jacka i Agaty
18. Chwirot Tomasz Jakub s. Jana i Teresy
19. Nowak Weronika Maria c. Waldemara i Marii

W LIPCU 18 LAT KOŃCZA

Potakiewicz Bożena
Kwiecińska Iwona
Nowicki Aleksander
Mikołajczak Katarzyna
Ludwiczak Artur
Kozdra Marzena
Rogsch Anita
Nakonieczny Andrzej
Cyran Mariusz
Włodarska Anna
Frąckowiak Norbert
Cioplek Artur
Gałązka Tomasz
Mikołajczyk Mariusz
Wróbel Wojciech
Cmiekiewicz Iwona
Malerčzak Izabela
Michalski Wojciech

Kurecki Sławomir
Czerwiński Andrzej
Dolańska Ewa
Białowski Rafał
Kubiak Jacek
Ptaszkiewicz Edyta
Michalak Krzysztof
Sobieraj Joanna
Klepczarek Angelika
Cmok Marcin
Staus Agnieszka
Pokolenko Justyna
Świącka Violetta



ŚLUBY



1. Wałaszek Przemysław i Obara Agnieszka
2. Baran Paweł i Aksamka Dorota
3. Serkis Mirosław i Miś Inga
4. Wittke Mariusz i Blask Izabela
5. Adamczak Krzysztof i Luc Małgorzata
6. Brodnicki Tomasz i Kubiak Katarzyna
7. Wrzosek Remigiusz i Banaszak Dorota
8. Pawlak Józef i Harasysmek Edyta
9. Kowalski Marek i Mejza Anna

ZGONY

1. Mikołajczyk Władysław zamieszkiwał Kalsko
2. Kuszek Agnieszka zam. Międzyrzecz
3. Dowhan Maria zam. Bukowiec
4. Wołoch Ewa zam. Kaława
5. Batura Kazimierz zam. Międzyrzecz
6. Białecka Stefania zam. Międzyrzecz
7. Choruży Stefania zam. Pieski
8. Podgórna Maria zam. Międzyrzecz
9. Szkudelski Roman zam. Międzyrzecz
10. Wierzejski Stanisław zam. Międzyrzecz
11. Kandyba Marian zam. Kursko
12. Gajlewicz Wacław zam. Międzyrzecz
13. Stępień Władysława zam. Gorzyca

STOPKA REDAKCYJNA: GAZETA PRYWATNA

RED.NACZ.: Anna Kuźmińska-Świder, SEKR. RED.: Joanna Szczotko,
ZESPÓŁ RED.: E. Błaszczak, D. Brożek, P. Buszewski, J. Dąbrowski, R. Krawiec,
Zb. Melnik, H. Rusiecka, B. Rusiecki, D. Sokołowska, J. Stopyra, A. Świder,
J. Wiśniewski, E. Ziarkowski.

ADRES REDAKCJI I BIURA OGŁOSZEŃ: Rynek 1 tel.: 23-85, 28-46.

Poglądy wyrażane na łamach "Kuriera Międzyrzecznego" są poglądami autorów.
Ogłoszenia: 4.000 zł cm², 2.000 zł słowo. Redakcja zastrzega sobie prawo do-
konywania skrótów bez wiedzy autora.

Skład i opracowanie reklam: "Agencja Grafiki Komputerowej"
Lubniewice-Suszyce 12/10/3.

Druk: ODR Lubniewice. Poligrafia - Głisno 123.

Nakład: 1.500 egz.

BURZA W SZKLANCE WODY ?!

Wśród międzyrzeckich elit władzy zawrzało: na ostatniej sesji Rady Miejskiej zgłoszono wniosek o odwołanie burmistrza! Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie podczas najbliższych obrad Rady. **Czy radni zdecydują się na odwołanie burmistrza Międzyrzecza: dr Eugeniusz Ziarkowski?**

Obrady odbyły się na wniosek Komisji Rewizyjnej, która przedstawiła ojcóm miasta swoje uwagi i zalecenia wynikające z kontroli dotychczasowej pracy Zarządu Miasta i Gminy. Wnikliwej analizie poddano następujące problemy: wyjazdy zagraniczne pracowników Urzędu Miasta i Gminy oraz sposoby ich subsydiowania, funkcjonowanie międzyrzeckiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, obsługę prawną w UMIG, a ponadto: sposoby zbywania mienia komunalnego.

Komisja nie przedstawiła żadnych zarzutów odnośnie delegacji zagranicznych pracowników Ratusza, uchybień doszukano się natomiast w działalności sportowo-rekreacyjnej naszego OSiR-u. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej: Bogusław Ekwirski zarzucił Zarządowi, że OSiR nie wykorzystał w całości ubiegłorocznej dotacji wyasygnowanej przez Radę Miejską z przeznaczeniem na tzw. sport szkolny. Komisja podważyła ponadto zasadność istnienia w Urzędzie dwóch pełnych etatów radców prawnych, w sytuacji gdy obsługą prawną międzyrzeckiego samorządu zajmuje się w poważniejszych sprawach poznański prawnik - mec. W. Celichowski, co kosztowało naszą gminę przeszło 77 milionów złotych. Najpoważniejszym zarzutem w tej kwestii wydaje się być fakt, że rachunki przedkładane Urzędowi przez pana W. Celichowskiego za wykonanie zleconych prac są sygnowane wcześniejszą datą niż umowy - zlecenia na wykonanie tej pracy, które poznańskiemu mecenasowi wystawiali pracownicy Ratusza.

Najwięcej emocji wśród radnych wzbudziła kwestia sposobów zbywania mienia komunalnego. Zarządowi przedstawiono szereg zarzutów dotyczących nieprawidłowości w procesie zbywania obiektów komunalnych. Są to przede wszystkim uchybienia proceduralne i formalno-prawne w sposobach przeprowadzania przez międzyrzeckie władze samorządowe przetargów dotyczących sprzedaży, bądź oddawania w dzierżawę obiektów, które stanowią mienie komunalne. Krytycznie ustosunkowano się do sprzedaży byłego Przedsiębiorstwa Transportu Sprzętu Wodno - Melioracyjnego, którego wartość biegli wycenili na 12,7 miliarda złotych, podczas gdy PTSWM sprzedano zaledwie za kwotę 2,5 miliarda złotych. Podobny zarzut padł

wobec sposobu sprzedaży budynku przy ul. Rynek 3, byłej siedziby władz miejskich PZPR. Obiekt o powierzchni przeszło 700 m² sprzedano niemieckiej spółce HIP za 50 tysięcy marek. Również spółka HIP wydzierżawiła od gminy Zajazd usytuowany nad jez. Głębokie. Pierwotnie dzierżawa miała trwać do końca bieżącego roku, jednak później rozszerzono ją o dalsze piętnaście lat, poprzez wprowadzenie do umowy specjalnego aneksu. Według radnego Romana Strzelczyka: umowa została sformułowana w tak niekorzystny dla nas sposób, że w ostatecznym rozrachunku możemy jeszcze do tej dzierżawy dopłacić!

Burmistrz dr Eugeniusz Ziarkowski, uważa, że zarzuty dotyczące niegospodarności naszych władz są całkowicie bezpodstawne, gdyż gmina nie otrzymała innych, bardziej intratnych pod względem finansowym propozycji. "Nie mogę się również zgodzić z opinią, że Zarząd Miasta i Gminy nie dba o interesy Międzyrzecza. Najlepszym tego przykładem jest uzyskanie przez naszą gminę pożyczki z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. Kwota w wysokości 13,5 miliarda złotych pozwoli nam ukończyć budowę oczyszczalni ścieków, co w chwili obecnej uważamy za inwestycję pierwszoplanową. Pragnę nadmienić, że o taką formę pomocy ubiegało się ponad dwa tysiące podmiotów, a ostatecznie uzyskały ją tylko 34 gminy, wśród których znalazł się Międzyrzec. Nie można więc mówić o niegospodarności z naszej strony" - podsumował swoją przeszło godzinną wypowiedź burmistrz dr Eugeniusz Ziarkowski. Podobnego zdania jest również jego zastępca: Piotr Buszewski, który stwierdził - "Zarzuty dotyczące uchybień proceduralnych w sposobie przeprowadzania przez nas przetargów są w dużej mierze bezpodstawne, gdyż dotyczą okresu przed wejściem w życie ustawy o trybie przeprowadzania przetargów i rozporządzeń wykonawczych do tej ustawy". Do zarzutów przedstawionych przez przewodniczącego Komisji Rewizyjnej burmistrz ustosunkuje się szerzej podczas następnej sesji Rady Miejskiej.

W wyniku burzliwej dyskusji, która wywiązała się po wypowiedzi burmistrza radni przyjęli uchwałę realizującą zalecenia pokontrolne Komisji Rewizyjnej. W myśl drugiej uchwały: anulowa-

na ma zostać umowa dotycząca sprzedaży byłej siedziby międzyrzeckiego PZPR, a ponownie rozpatrzone zostaną dwie inne umowy. Na pytanie radnego Bogdana Rusieckiego odnośnie kosztów, które poniesie gmina w związku z zerwaniem umów - nikt z zebranych nie udzielił odpowiedzi. Punktem kulminacyjnym obrad było zgłoszenie przez radnego Romana Strzelczyka wniosku o odwołanie burmistrza. "Nie widzę potrzeby całkowitych zmian personalnych w Zarządzie Miasta i Gminy, gdyż dostrzegam tam również ludzi ze wszech miar wartościowych" - zakomunikował Roman Strzelczyk bezpośrednio po zgłoszeniu wniosku o odwołanie burmistrza.

Wniosek musi jeszcze uzyskać akceptację Komisji Rewizyjnej, co jak się wydaje jest sprawą czysto formalną, po czym rozpatrzony zostanie podczas kolejnej sesji Rady Miejskiej. Do odwołania burmistrza potrzebna jest bezwzględna większość głosów popierających wniosek, co w warunkach międzyrzeckiej Rady Miejskiej równa się wyrażeniu poparcia dla tego wniosku przez co najmniej piętnastu radnych. Podział istniejący w naszej Radzie Miejskiej jest widoczny nawet dla osób całkowicie postronnych wobec tego organu. Część radnych, przeważnie pracowników samorządowych, zdecydowanie popiera burmistrza, jego opozycję stanowią natomiast radni skupieni wokół osoby pana Romana Strzelczyka. Podczas obrad termin następnej sesji wyznaczono na 2 sierpnia, po czym przesunięto go o dalsze dwa dni - na 4 sierpnia. Jak się jednak okazuje nie jest to data ostateczna! Komisja Rewizyjna wystąpiła z propozycją przyspieszenia terminu kolejnej sesji, na co nie zgodzili się jednak szefowie poszczególnych Komisji działających w Radzie Miejskiej. Kwestia odwołania burmistrza budzi bowiem wiele kontrowersji, np. na dzień dzisiejszy nie ustalono jeszcze, czy można odwołać burmistrza pozostawiając jednocześnie pozostałych członków Zarządu Miasta i Gminy.

W całej sprawie zastanawia tylko jeden fakt. Nie dalej jak trzy miesiące temu Rada Miejska, obradująca w tym samym składzie co obecnie, wyraziła absolutorium dla zarządu za rok ubiegły, wyrażając w ten sposób swoje poparcie dla kierunków działań międzyrzeckich władz, a w tym - również burmistrza. Czyżby więc chodziło o coś bardziej prozaicznego niż dobro gminy? "Jestem przygotowany na odwołanie mnie przez radnych z piastowanego dotychczas stanowiska" - stwierdził w czasie rozmowy z niżej podpisanym burmistrz naszego miasta: dr Eugeniusz Ziarkowski.

O patronach międzyrzeckich ulic

Aleksander Waszkiewicz (1901-1945)

W dniu 11 lipca 1901r., w Białowieży, w rodzinie Aleksandra i Pelagii Waszkiewiczów urodziło się dziesiąte dziecko. Chłopcu nadano imię Aleksander. W 1914r., po wybuchu I wojny światowej, rodzina Waszkiewiczów została ewakuowana z Białowieży i osiedliła się w Czelabińsku na Uralu. Po wybuchu Rewolucji Październikowej w Rosji 17-letni Aleksander Waszkiewicz zaciągnął się na początku 1918r. jako ochotnik do Armii Czerwonej. Brał udział w walkach z wojskami kontrrewolucyjnych generałów, a po zakończeniu wojny domowej w Rosji rozpoczął zawodową służbę wojskową.

W 1925r. ukończył Oficerską Szkołę Dowódców w Smoleńsku, a następnie pełnił funkcje dowódcze - początkowo jako dowódca plutonu, kompanii i szef sztabu, pułku. W 1936r. został przeniesiony do Moskwy do służby w Dziale Kadry Ludowego Komisariatu Obrony, jako oficer sztabowy, a w 1938r. rozpoczął studia w Akademii Wojskowej im. Michaiła Frunzego w Moskwie.

Po agresji niemieckiej na ZSRR w dniu 22 czerwca 1941r. zajmował się w Akademii Wojskowej szkoleniem oficerów dla potrzeb frontu. Dopiero w styczniu 1942r. podpułkownik Aleksander Waszkiewicz został skierowany na front jako dowódca 793 pułku piechoty. Walczył ze swoim pułkiem pod Briańskiem i Orłem. Brał udział w bitwie pod Kurskiem. We wrześniu 1943r. odznaczył się podczas przeprawy przez Dniepr, gdzie dowodzony przez niego pułk zdobył i utrzymał przyczółek pod Pieriewotoczną. W tym samym miejscu w 1709r. król szwedzki Karol XII przekraczał Dniepr po przegranej bitwie pod Poltawą z wojskami cara Piotra I. Zdobył przyczółków na zachodnim brzegu Dniepru umożliwiło wojskom radzieckim wyzwolenie Kijowa w dniu 6 listopada 1943r. oraz okrążenie i rozbięcie 10 dywizji niemieckich pod Korsuniem w lutym 1944r. Za zdobycie i utrzymanie przeprawy przez Dniepr Aleksander Waszkiewicz został mianowany pułkownikiem oraz odznaczony Orderem Lenina i Złotą Gwiazdą Bohatera Związku Radzieckiego.

Po walkach na Ukrainie i na terenach Rumunii Aleksander Waszkiewicz został we wrześniu 1944r. skierowany do służby w Wojsku Polskim. W

dnia 4 września 1944r. przybył do Lublina, gdzie Naczelny Dowódca Wojska Polskiego gen. broni Michał Rola-Żymierski mianował go dowódcą 5 Dywizji Piechoty. 5 Dywizję zaczęto formować już w lipcu 1944r. w rejonie Żytomierza na Ukrainie, a od września 1944r. w rejonie Lubartowa, a następnie w okolicach Kocka i Łukowa na Podlasiu. W skład 5 Dywizji wchodziły: 13, 15 i 17 pułk piechoty, 22 pułk artylerii lekkiej i oddziały dywizyjne. 22 października 1944r. 5 Dywizja Piechoty złożyła w Łukowie uroczystą przysięgę, a 11 listopada 1944r. jej dowódca płk Aleksander Waszkiewicz został awansowany do stopnia generała brygady. W dniu 19 stycznia 1945r. 5 Dywizja Piechoty w składzie II Armii Wojska Polskiego wyruszyła na front. Przez spaloną Warszawę, Łódź i Poznań, gdzie odbyła się defilada, udała się w rejon koncentracji pomiędzy Gorzowem Wlkp. i Strzelcami Krajeńskimi. Generał Waszkiewicz wraz ze swoim sztabem kwaterował we wsi Różanki pod Gorzowem Wlkp. W połowie marca 1945r. 5 Dywizja wraz z całą II Armią WP otrzymała rozkaz przemarszu w rejon obleganego przez wojska radzieckie Wrocławia. Trasa przemarszu 5 Dywizji prowadziła przez Skwierzynę, Wolsztyn, Leszno, Rawicz i Trzebnicę. Na początku kwietnia 1945r. działając na mocy rozkazu dowódcy II Armii WP gen. dyw. Karola Świerczewskiego 5 Dywizja została skierowana spod Wrocławia do obsadzenia stanowisk bojowych nad Nysą Łużycką.

5 Dywizja Piechoty gen. Waszkiewicza po przekroczeniu Nysy Łużyckiej koło Mużakowa ruszyła na zachód i tocząc walki z Niemcami pod miastami Hitten i Rietschen dotarła do rzeki Szprewy koło Budziszyna.

5 Dywizja Piechoty znalazła się w wyjątkowo trudnej sytuacji. Poszczególne pułki i bataliony dywizji walczyły w półokrążeniu bez łączności z dowództwem i sztabem. W dniu 21 kwietnia 1945r. gen. Waszkiewicz wraz ze swoim sztabem został otoczony przez wojska niemieckie pod Tauer koło Budziszyna. Większość żołnierzy ochrony sztabu poległa w walkach. Generał Waszkiewicz podjął próbę wyjścia z okrążenia i z niewielką grupą żołnierzy przez 7 dni przedzierał się przez lasy w celu

przyłączenia do walczących wojsk polskich lub radzieckich. W dniu 28 kwietnia 1945r. został ponownie otoczony i po krótkiej walce ciężko ranny wzięty do niewoli i zamordowany przez żołnierzy niemieckich.

W dniu 7 maja 1945r. polscy żołnierze znaleźli zmasakrowane ciało generała, a w następnym dniu (ostatnim dniu wojny) przewieźli je do Warszawy. W dniu 28 maja 1945r. odbył się uroczysty pogrzeb z honorami wojskowymi. Generał Aleksandra Waszkiewicza pochowano w Alei Zasłużonych na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Dowodzona przez generała Waszkiewicza 5 Dywizja Piechoty otrzymała za udział w walkach na terenie Saksonii nazwę Saskiej i od 1945r. stacjonowała w Międzyrzeczu, następnie w Sulęcinie, a obecnie stacjonuje w Gubinie jako 5 Saska Dywizja Pancerna. 17 pułk zmechanizowany kultywujący tradycje frontowego 17 pułku piechoty 5 Dywizji stacjonuje od 1945r. w Międzyrzeczu. W 1945r. na wniosek 5 Saskiej Dywizji Piechoty jedną z ulic Międzyrzecza nazwano ulicą Generała Waszkiewicza. Ulica Gen. Waszkiewicza znajduje się również w Gubinie, a do niedawna znajdowała się też w Zielonej Górze.

Imię Generała Aleksandra Waszkiewicza otrzymała Wyższa Oficerska Szkoła Samochodowa w Pile.

Waldemar Dramowicz

Powyższy tekst jest pierwszym z cyklu o patronach międzyrzeckich ulic, w następnym odcinku o Karolu Marcinkowskim.

BURMISTRZ SIĘ OSTAŁ

23 lipca 1993 roku odbyło się głosowanie nad wnioskiem o odwołanie burmistrza. Zgodnie z Ustawą o samorządzie terytorialnym wniosek, aby był skuteczny, wymagał uzyskania bezwzględnej większości ustawowego składu rady gminy. W przypadku naszej gminy jest to 15 głosów.

Za odwołaniem burmistrza było 13 radnych, przeciw 12, 1 głos był wstrzymujący się, a 1 nieważny.

W wyniku więc przeprowadzonego tajnego głosowania wniosek o odwołanie burmistrza nie przeszedł i "Burmistrz pozostał burmistrzem"

PLENER W PSZCZEWIE- -WERNISAŻ W MIĘDZYRZECZU

"Międzyrzecz coraz częściej utożsamiany jest z szeroko rozumianą plastyką, co jest efektem różnych imprez artystycznych organizowanych na terenie naszego miasta. O tym, że nie są to twierdzenia bezpodstawne możemy się państwo przekonać podczas dzisiejszego wernisażu" - tymi słowami Kierownik Klubu Garnizonowego: pan Andrzej Sobczak dokonał otwarcia wystawy prac plastycznych, stanowiących efekt letniego Ogólnopolskiego Pleneru Plastycznego "Międzyrzecz - 93". Uczestnikami wernisażu, który odbył się 25 czerwca w Klubie Garnizonowym, było prawie stu gości: przedstawicieli lokalnej władzy, świata kultury, biznesu oraz prasy. Po raz pierwszy zaprezentowano wówczas obrazy olejne, gobeliny i rzeźby przestrzenne z wikliny, które powstały w czasie pszczewskiego pleneru.

Plener odbył się w dniach od 15 do 26 czerwca, a zorganizowany został przez Klub Garnizonowy oraz pana Romana Strzelczyka, który udostępnił artystom dzierżawiony przez siebie ośrodek rekreacyjny, usytuowany nad jeziorem Szarcz w Pszczewie. Do Pszczewy

Bojara z Warszawy, Ryszard Grześ i Jerzy Kozieras z Wrocławia, Krystyna Nowak z Poznania, Dorota Ruta-Zdanowicz z Międzyrzecza oraz Anna Szymanek i Juliusz Piechocki z Gorzowa. Gobelin, który ozdabia jedną ze ścian Klubu jest dziełem tkaczek związanych z poznańskim Pałacem Kultury: Małgorzaty Priebe, Barbary Włodarczyk, Ruty Rypińskiej, Ireny Mytkowskiej, Marii Frąckowiak oraz Barbary Badury. Komisarzem pleneru był znany już międzyrzeckiej społeczności artysta z Poznania, na co dzień pracownik Pałacu Kultury - pan Jędrzej Stępak. Zaprojektował on i wykonał rzeźbę z wikliny, stanowiącą kontynuację cyklu prac artysty, które eksponował m. in. podczas Międzynarodowych Targów Sztuki w Sewilli, na EXPO - 92'.

Inspirację do twórczej pracy stanowiły przepiękne okolice Pszczewa, lecz nie tylko. Dla uczestników pleneru zorganizowano szereg innych imprez kulturalnych. Wzięli oni udział w koncercie dinozaurów "Wróć między nas", uczestniczyli w nocnym spektaklu teatralnym, który odbył się na dziedzińcu międzyrzeckiego Zamku, odwiedzili pacysterski zespół klasztorny w Paradyżu - Gościkowie oraz podziemną część fortyfikacji Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego. Dla artystów zorganizowano również nocny koncert poezji śpiewanej, połączony z ogniskiem i oczywiście pieczeniem kiełbasek, a ponadto: wizytę w pszczewskim muzeum i kilkakrotne przejażdżki konne. Liczne imprezy towarzyszące nie przeszkodziły jednak plastynom w pracy. "Jedyną rzeczą, na którą możemy narzekać była deszczowa aura, panująca podczas pleneru" - stwierdził jeden z uczestników, warszawski artysta: Adam Bojara.

Całkowite koszty związane z organizacją prawie dwutygodniowej imprezy pokrył Klub Garnizonowy oraz pan Roman Strzelczyk. Pomocy finansowej udzieliły ponadto organizatorom następujące międzyrzeckie firmy: hurtownia piwa i wód gazowanych "EKSPOL", przedsiębiorstwo "AGROBUD" oraz Zakład Ubezpieczeń i Asekuracji "POLONIA". W związku z tym, że organizatorzy i sponsorzy pokryli wszystkie wydatki związane z tą imprezą to jej uczestnicy nie płacili za udział w plenerze. Artyści zobowiązali się natomiast do pozostawienia organizatorom prac plastycznych, z których większość jest w chwili obecnej eksponowana w naszym

Klubie Garnizonowym.

Imprezę zakończyła plenerowa wystawa prac. Uroczystego otwarcia wernisażu dokonali: Kierownik Klubu Garnizonowego pan Andrzej Sobczak, pan Roman Strzelczyk oraz komisarz pleneru - Jędrzej Stępak. Jak na prawdziwe wydarzenie kulturalne przystało podczas wernisażu nie zabrakło szwedzkiego stołu, na którym - oprócz owoców i kanapek - znalazł się wspaniały tort i ... lampki wina. Niespodzianką wieczoru był specjalnie sprowadzony na tę okazję jeleniogórski kabaret "PAKA". Dowcipne żarty do łez rozśmieszały publiczność, chłostając "biczem satyry" naszą zgrzebną rzeczywistość.



Praca z wikliny autorstwa J. Stępaka
fot. D. Brożek

Młodzi artyści udowodnili ponadto, że potrafią nie tylko wspaniale rozśmieszać, lecz również muzykować, czego dowodem był ich występ w czasie dancingu, który ostatecznie zakończył ten pełen wrażeń wieczór.

Pan Andrzej Sobczak obiecuje, że nie była to ostatnia impreza artystyczna zorganizowana przez Klub Garnizonowy. W przyszłym roku odbędzie się kolejny plener plastyczny, pierwsze propozycje odnośnie współpracy w organizacji tej imprezy już wpłynęły. W najbliższym czasie wydany zostanie kolorowy prospekt przedstawiający uczestników pleneru oraz reprodukcje ich prac. Natomiast jesienią mieszkańców naszego miasta czekają najprawdopodobniej kolejne artystyczne emocje, tym razem związane z warsztatami plastycznymi, które odbędą się w Klubie.

(dab)



Praca z wikliny autorstwa J. Stępaka
fot. D. Brożek

wa zaproszono profesjonalnych artystów z całego kraju, reprezentujących zarówno środowisko plastyków wojskowych, jak i cywilnych. W plenerze udział wzięli: Urszula Trojan i Adam

Drogę dopiero widzi się idąc.....

Rozmawiam z **Janem Maria Jackowskim**, którego miałam okazję spotkać na tegorocznym Dominikańskim Spotkaniu Młodych w Hermanicach. Pan Jan Maria Jackowski jest dziennikarzem prasowym i telewizyjnym. Debiutował jako fotoreporter w tygodniku "Solidarność" jako publicysta w "Tygodniku Powszechnym". Opublikował kilkadziesiąt artykułów, szkiców i rozpraw w 25 czasopismach krajowych i zagranicznych. Pracownik TVP, twórca i współtwórca cyklów programowych "Interpelacje", "Rodzina rodzinie" i "Drogi do wolności". Autor książki "Bitwa o Polskę", współautor "Interpelacje kulisy manipulacji".

- Jak wyglądała pańska droga do kariery? Od czego Pan zaczął?

- Pisaniem zainteresowałem się już w czwartej i piątej klasie szkoły podstawowej. Potem w liceum myślałem o dziennikarstwie. Skończyłem historię. Na studiach myślałem, że pójdę drogą artystyczną i zajmę się fotografią. Jako fotoreporter debiutowałem w pierwszym numerze tygodnika "Solidarność" 2 kwietnia 1981r. Wróciłem jednak do pisania i zostałem publicystą.

- Czym interesował się pan w młodości? Czy już wtedy miał Pan wielkie perspektywy i ambicje na przyszłość?

- W młodości interesowałem się prawem, historią sztuki i polityką.

W jakimś sensie urzeczywistnieniem tych zainteresowań były studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim.

- Komu lub czemu zawdzięcza Pan w największym stopniu realizację swoich marzeń?

- W życiu jest tak, że człowiek idzie jakąś drogą, czasami nawet nie wie dokąd ona prowadzi. Ale jest tak, że drogę dopiero widzi się idąc.

- Czy uważa Pan, że żyjemy w ciekawych czasach?

- Niewątpliwie żyjemy w czasach bardzo ciekawych. W czasach, w których decyduje się kształt naszej polskiej rzeczywistości na najbliższe kilkadziesiąt lat. Dlatego tak ważne jest, aby zdawać sobie sprawę z tego, co się dzieje wokół nas i umieć rozważnie korzystać z wolności oraz roztropnie działać.

- Czy wydaje się Panu słuszna myśl: "My jesteśmy czasami, a czasy są nami. Jakimi my jesteśmy, takimi są te czasy"?

- Myślę, że sposób naszego życia, czy kształt społeczeństwa w którym żyjemy zależy przede wszystkim od nas samych. W czasach zamętu szczególnie ważne jest dawanie świadectwa. Bardzo niebezpieczna jest tendencja we współczesnym świecie, tworzenie prawdy przez człowieka i wymazywanie z życia osoby ludzkiej wymiaru duchowego. Kryzys jaki przeżywa nasza cywilizacja jest kryzysem wiary i niepokorną próbą budowania świata bez Boga.

- Czy udaje się Panu pogodzić tak bogate życie zawodowe z życiem rodzinnym?

- Nie zawsze jest to łatwe, ale jest to konieczne. Rodzina jest wspólnotą osób, w której człowiek najpełniej się realizuje. Bez rodziny nie osiągnąłbym takich sukcesów zawodowych.

- Co sądzi Pan o dzisiejszej Polsce?

- Cały czas klaruje się scena życia publicznego. Dopóki większość społeczeństwa nie będzie musiała korzystać ze swoich praw obywatelskich to mówienie o reformach będzie miało charakter deklaracyjny elit politycznych. Byłoby nie do wybaczenia gdyby zaprzeczono wspaniałą koniunkturę jaka obecnie stoi przed Polską. Jeszcze nie jest za późno. Ale wszyscy muszą robić co do nich należy "Polskę mamy jedną" i nie można dać się zbalamucić różnym pozornie ładnie brzmiącym hasłom i ideologiom. Aby Polska była Polską musimy pamiętać o naszym dziedzictwie i tożsamości i nie ustawać się w pozycji petenta zabiegającego o przyjęcie do Europy, w której jesteśmy od ponad tysiąca lat.

- Jest Pan któryś dzień tu na obozie Dominikańskim w Hermanicach. Brał Pan udział w wielu konferencjach, spotkaniach oraz dyskusjach z młodzieżą. Jak Pan ocenia zaangażowanie, udział oraz poziom polskiej młodzieży?

- Należy sobie zdawać sprawę, iż szczególnie ważna we wszelkich działaniach człowieka jest formacja. I to zarówno religijna, doktrynalna jak również zawodowa i społeczna. Takie spotkanie jak to w Hermanicach jest w moim odczuciu bardzo potrzebne i bardzo pomaga w pogłębianiu formacji. Wydaje mi się, że wśród młodzieży obecnie zaczyna się tworzyć elita, która już niedługo będzie decydowała o kształcie życia politycznego w Polsce.

- Jakich wskazówek lub rad na przyszłość udzieliłby Pan młodym ludziom.

- Staraj się jak najbardziej pogłębiać swoją szeroko rozumianą formację oraz maksymalnie umieć wykorzystywać doświadczenia innych, by nie odkrywać ponownie Ameryki i nie popełniać błędów już popełnionych tylko wędrować dalej. Drugim obszarem pracy nad sobą jest rozwój religijny. Bez tego wymiaru człowiek jest w jakimś sensie okaleczony. Ze względu na to co się dzieje, na ludziach młodych spoczywa szczególnie odpowiedzialność za naszą ojczyznę. Dlatego dziś nie można być obojętnym.

- Dziękuję bardzo za rozmowę i życzę wielu sukcesów.

Rozmowę przeprowadziła
Agnieszka Zientecka

PARYŻ JEST PIĘKNY

Od paru lat organizowane są w Liceum Ogólnokształcącym w Międzyrzeczu wycieczki do Paryża. Ich inicjatorką jest nauczycielka języka francuskiego - pani mgr Wacława Kuczyńska. Po raz drugi uczestniczyłam w tej wspaniałej podróży. W tym roku odbyła się w dniach od 25 do 30 czerwca.

Z Międzyrzecza wyruszyliśmy około południa. Jechaliśmy najkrótszą trasą przez Niemcy i Belgię. Nad ranem następnego dnia byliśmy we Francji. Zakwaterowanie mieliśmy zapewnione nieopodal Paryża w niewielkim przytulnym motelu. Po rozpakowaniu bagaży wyruszyliśmy na zwiedzanie miasta.

Najpierw oczywiście Luwr, w którym mieści się jedno z najsłynniejszych muzeów świata, zawierające kolekcje sztuki starożytnej i słynne galerie malarstwa. To właśnie tam znajduje się arcydzieło mistrza Leonarda da Vinci - "Mona Lisa".

Po zwiedzeniu Luwru udaliśmy się na przechadzkę po Polach Elizejskich, które stanowią skupisko kawiarenek, kin, drogich sklepów oraz przedstawicielstw bogatych firm. Kiedy spacerowaliśmy wśród wielojęzycznego tłumu udzieliła się nam atmosfera eleganckiego świata.

Następnym punktem naszego zwiedzania był Wersal. Jest to słynny zespół pałacowo-ogrodowy wybudowany przez Ludwika XIV. Pałac robi ogromne wrażenie, lecz największą atrakcją dla zwiedzających są jego ogrody. Obfitują one w przemyślnie zaplanowane widoki, promenady i tarasy, a wzbogacają je liczne rzeźby. We wnętrzu pałacu można podziwiać stylowe, barokowe komnaty i pokoje.

Inną ciekawą artystyczną atrakcją było zwiedzanie zbiorów malarskich impresjonistów w Muzeum d'Orsay. Obejrzelśmy dzieła takich mistrzów jak: P. Cezanne, C. Monet, V. van Gogh, A. Renoir.

"A cztery pory roku ... i tak co roku ... w Żyrardowie"

Pod tym tytułem grupa teatralna z Obrzyck pod przywództwem Pawła Ruraka-Sokala wystawiła swoje przedstawienie na II Ogólnopolskich Spotkaniach Teatralnych "Kszesło'993" w Żyrardowie. Impreza ta trwała od 18 do 20 czerwca. Składała się z tak zwanego "Małego Kszesła" i "Dużego Kszesła". "Małe Kszesło" składało się z trzynastu spektakli wystawionych przez młodsze grupy teatralne. "Duże Kszesło" odbywało się w miejscowym MDK i rozpoczął je rodzimy teatr "36 złotych" przedstawieniem "Paragraf 22-Instrukcja". Następnie wystąpili: łódzki teatr "Pod Lupą" z "Pałacem lodowym", teatr "Wi-fi-fi" z Częstochowy ze sztuką "Wtenczas". Niestety tych spektakli nie oglądaliśmy, bo byliśmy dopiero w drodze do Żyrardowa, a przyjazd nasz opóźnił się z powodu awaryjnej wymiany koła pod Koninem. Na miejsce dotarliśmy koło północy. Rano udaliśmy się na pierwsze spektakle. Jako pierwszy wystąpił teatr "Truskaweczki" z Gorzowa z "Karałuchami" w reż. Przemka Wiśniewskiego. Po krótkiej przerwie teatr "Na Stronie" z Oświęcimia przedstawił nam "Ostatnią podróż Guliwera" w reż. Jadwigi i Janusza Stoczyków. Następnie odbyła się konferencja jurorów z wykonawcami, takie spotka-

nia odbywały się często i miały na celu przekazywanie uwag i udzielanie wskazówek. W dalszej części wystąpił Teatr Muzyczny "Pantera" z Warszawy z przedstawieniem "Raz, dwa, trzy" w reż. Anny Michalak-Pawłowskiej. My wystąpiliśmy po godzinnej próbie podczas której odwiedliśmy panów z TV od pomysłu oświetlenia nas światłem z kamer, gdyż zakłóciło by to cały klimat przedstawienia. Przedstawienie Pawła oglądałem już czwarty raz i uważam, że w Żyrardowie wypadło najlepiej. O naszym spektaklu mówiło się dużo, wypowiadano wiele kontrowersyjnych zdań. Szczególnie podobał się on panom z TV, którzy byli zachwyceni całością i grą aktorów. Również pozytywnie wypowiadali się członkowie innych teatrów (i nikt nie nazwał tego przedstawienia chorym!). Pięknie zachowała się publiczność licznie przybyła na nasz spektakl oglądając przedstawienie z zapartym tchem (sala była wypełniona po brzegi). Po spektaklu grupa była dwukrotnie wywoływana oklaskami na scenę. Po nas wystąpił teatr "TEA" z Białogardu z "Wariatem i zakonnica" w reż. Roberta Posiadło. W sobotni wieczór i noc wystąpili goście festiwalu. Pierwszym z nich była "Klinika Lalek". Tego, co zobaczyłem pod-

czas występu tej grupy po prostu nie da się opisać, to było coś niesamowitego Wieczorem ogłoszono werdykt jury. Grand Prix otrzymał teatr "36 złotych" z Żyrardowa (video i 1,5 mln zł za rolę męską). Nagrodę za reżyserię - 4 mln przyznano "Truskaweczkom" z Gorzowa. Za rolę żeńską nagrodzono teatr "TEA" z Białogardu. Po ogłoszeniu werdyktu odbył się koncert zespołu Voo Voo. Trzeba przyznać, że była to dobrze zorganizowana impreza i miała swój niepowtarzalny klimat.

Choć nie zdobyliśmy żadnej nagrody to jednak odnieśliśmy sukces przez sam fakt zakwalifikowania się na festiwal. Zostaliśmy też zaproszeni do Oświęcimia na podobny przegląd. Mając taką okazję chciałbym serdecznie podziękować sponsorom naszego wyjazdu tj. Urzędowi Miasta i Gminy w Międzyrzeczu, Klubowi Abstynenta "Sternik" z Gorzowa, przyjaciółom oraz naszej opiekunce pani Zofii Klimczuk.

YEHOWY

P.S.

Do ostatniej chwili nie było pewne czy nasz wyjazd dojdzie do skutku, ponieważ pewna instytucja oraz kilka osób utrudniały nam go, jak się okazało nadaremnie.

Y.

Wieczorem obejrzelismy film pt. "Niagara" w trójwymiarowym kinie, które przeniósł nas w rzeczywistą przestrzeń świata barw i dźwięków. Jest to jedno z niewielu kin w kształcie kuli w Europie.

Swoim urokiem zafascynował mnie kościół Sacre-Coeur znajdujący się na wzgórzu Montmartre, gdzie gromadzi się od pokoleń paryska cyganeria. Kościół zbudowany jest z białego kamienia a podświetlony reflektorami wspaniale prezentuje się nocą.

Dużym przeżyciem dla mnie i moich koleżanek był pobyt na cmentarzu Pere La-Chaise, na którym spoczywają: Fryderyk Chopin (na którego grobie złożyliśmy kwiaty), O. Wilde, E. Piaf i idol młodzieży - Jim Morrison, wokalista grupy "The Doors". Jedną z atrakcji turystycznych Paryża jest przepłynięcie stateczkiem po Sekwanie, z którego można było podziwiać zabytki położone nad rzeką, m. in. przepiękną gotycką katedrę Notre Dame będącą chlubą stolicy Francji.

W centrum naszego zainteresowania znalazł się symbol Paryża - Wieża Eiffla, "żelazna dama" przyciągająca miliony zwiedzających i niezmiennie fascynująca kolejne pokolenia.

Nowoczesnością i rozmachem charakteryzuje się wielofunkcyjne centrum kulturalne im. Georges'a Pompidou. Stanowi ono jedno z przykładów przyszłej architektury uwzględniającej najnowsze zdobycze techniki.

Pełni wrażeń i przeżyć duchowych udaliśmy się na kolację z potrawami francuskimi. Po kolacji wyruszyliśmy w drogę powrotną do domu, z postanowieniem ponownego odwiedzenia Paryża przy następnej okazji.

Zobaczyłam bardzo wiele i w imieniu całej grupy dziękuję p. Kuczyńskiej za wspaniałą przygodę.

**Z pozdrowieniami
Roberta Turonek kl. IIc L.O.**



§ KRONIKA § POLICYJNA §

- W nocy z 13/14. 06. 1993r dokonano włamania do magazynu Spółdzielni Prod. Handlowej przy ul. Poznańskiej w Międzyrzeczu, skąd z pomieszczenia kasowego skradziono kasety metalową z zawartością 5 mln zł.
- W okresie od 15 - 29. 06. 1993r dokonano włamania do piwnicy przy ul. Krasieńskiego 1 w Międzyrzeczu, skąd skradziono dwa rowery m-ki Jubilat, jeden koloru czerwonego nr ramy 312902, drugi koloru niebieskiego nr ramy 516440 o wartości 4 mln zł na szkodę zgłaszającego Sławomira F.
- W dniu 18. 06. 1993r około 15³⁰ dokonano kradzieży rowera przy ul. Krasieńskiego w Międzyrzeczu marki FANTAZJA o numerach ramy 180294, wartości około 2,2 mln zł na szkodę zgłaszającego Eugeniusz J.
- W nocy 19/20.06.1993r dokonano włamania do kawiarni MAGNAT w Mi-

dzyrzeczu przy ul. Piastowskiej, skąd sprawcy dokonali kradzieży alkoholu, papierosów oraz art. spożywcze o wartości 3,5 mln zł na szkodę Lucyny C.

- W dniu 26. 06. 1993r dokonano kradzieży ze sklepu BALTONA przy ul. Wesołej w Międzyrzeczu 2-ch walkmenów marki PHILIPS o wartości 1,6 mln zł na szkodę w/w sklepu.
- W dniu 30. 06. 1993r dokonano kradzieży z parkingu przy ul. Mickiewicza w Międzyrzeczu i z parkingu na Oś. Centrum motocykla marki WSK-125 nr rej. GON-9668, oraz 2-ch kasków, z Oś. Centrum motorower marki SIMSON nr rej. GOJ-1037 o wart. ogólnej 6 mln zł. Ustalono i zatrzymano sprawcę kradzieży którym okazał się mieszkaniec gminy Świebodzina Marcin J.
- W dniu 30. 06. 1993r około godz. 10³⁰ przy ul. Świerczewskiego w Międzyrzeczu z przed bloku nr 50 dokonano kradzieży motocykla m-ki JAWA-23 nr rej. GOJ-1224 o wartości 3 mln zł na szkodę Józefa K.
- W dniu 02. 07. 1993r o godzinie 10⁰⁰ na skrzyżowaniu ulic Świerczewskiego i 30 stycznia w Międzyrzeczu kierujący Polonezem nr rej. PNB 919R Jan B. lat

57 zamieszkały Poznań, wymusił pierwszeństwo przejazdu wobec kierującego rowerem Ksawerego M. lat 89 zam. Międzyrzecz. Wskutek czego rowerzysta doznał wielu potłuczeń ciała.

- W nocy z 03/04. 07. 1993r dokonano kradzieży z parkingu na ulicy Oś. Centrum w Międzyrzeczu samochodu marki VW-Golf nr rej. D-DT-705 koloru czerwonego o wartości około 120 mln zł na szkodę zgłaszającego Leszka G.
- W nocy z 14/15. 07. 1993r dokonano kradzieży przy ul. Piastowskiej z przed bloku nr 20 w Międzyrzeczu z samochodu marki FIAT-126p nr rej. GOK-4398 4-ch kompletnych kół samochodowych o wartości 1,2 mln zł na szkodę Janusza P.
- W nocy z 15/16. 07. 1993r w godzinach od 2-6. 30 z parkingu przy bloku nr 15 przy ul. Wojska Polskiego w Międzyrzeczu dokonano kradzieży samochodu osobowego marki OPEL VECTRA nr rej. HAL-DA 109 koloru szary metalik o wartości 120 mln zł na szkodę Jerzego T.

st. post. Jadwiga Fornalczyk



"ARGUS" S-ka z o. o. AGENCJA OCHRONY MIENIA I OSÓB USŁUGI DETEKTYWISTYCZNE

66-300 MIĘDZYRZECZ SKR. POCZT. 62

Oś. Centrum 12d/8 tel./fax 1613

lub biurowy

Ul. Staszica 10 tel. 2687

Oferuje profesjonalne usługi w zakresie:

OCHRONY MIENIA

- ochrona obiektów
- ochrona mienia ruchomego
- ochrona osób
- konwoje i ochrona wartości pieniężnych oraz przedmiotów wartościowych
- zabezpieczenie imprez i uroczystości

USŁUGI DETEKTYWISTYCZNE

- poszukiwanie osób
- poszukiwanie pojazdów
- wywiady
- obserwacje
- postępowania wyjaśniające
- zabezpieczanie śladów
- pośrednictwo w instalowaniu systemów alarmowych i przeciwwłamaniowych
- kierowców na życzenie
- poradnictwo
- inne usługi

NASZA DEWIZA:
SOLIDNOŚĆ, DYSKRECJA, ZAUFANIE

Kontakt osobisty lub telefoniczny całą dobę od poniedziałku do soboty.

COLOMBO PO MIĘDZYRZECKU

Ryszard Perdon - prezes Agencji Ochrony Mienia oraz Usług Detektywistycznych spółki z o.o. - pierwszej w Międzyrzeczu, drugiej w województwie.

- Jak w Polsce zostaje się detektywem?

- Na pewno nie ma żadnych szkół przygotowujących do tego zawodu. Ja w Międzyrzeczu pracowałem w organach ścigania przez ponad 20 lat i może to spowodowało, że uruchomiłem tę agencję. Moim zdaniem najlepszym przygotowaniem są szkoły policyjne. W myśl ustawy o działalności gospodarczej z 1988r. trzeba uzyskać koncesję, a organem koncesyjnym dla tego typu działalności jest Minister Spraw Wewnętrznych.

- Jakimi sprawami się pan zajmuje?

- Staramy się nie odsyłać klientów z przysłowiowym kwitkiem i pomóc wszystkim. Zostałem wychowany w ten sposób, że nic nie jest mi obojętne, a przede wszystkim bezpieczeństwo społeczeństwa. Zapewniamy ochronę osób w

pełnym zakresie. Zabezpieczamy obiekty. Pośredniczymy w nabyciu urządzenia alarmowego. Konwoje gotówki i konwoje celne. Zabezpieczenie imprez i uroczystości. Zapewniamy kierowcę na życzenie. Możemy służyć asystą podczas eksmisji. Czekamy na różne oferty.

- Czy ma pan pozwolenie na broń?

- Mam pozwolenie na broń kulową i gazową. Nosimy tę broń przy sobie, jeden i drugi rodzaj. Ja nie miałem jeszcze okazji, żeby z niej skorzystać.

- Który z bohaterów książek lub filmów kryminalnych jest dla pana wzorem?

- Gdybym miał kogoś postawić na wzór, to dla mnie wzorem takiego typowego dochodzeniowca jest porucznik Colombo. Dlatego, że dla niego żadna sprawa nie jest zbyt blaha, żeby się nią zająć. Jest

bardzo dociekliwy i niekiedy tą docieklivością i nieustępliwością doprowadza do tego, że przeciwnik się poddaje sam, bez walki.

- Czy według pana Międzyrzecz jest miastem bezpiecznym?

- Nie ma miast bezpiecznych. Coraz więcej elementu kryminogennego przemieszcza się przez nasze miasto w związku z sezonem turystycznym. To wcale nie znaczy, że nasze miasto jest niebezpieczne. Sądzę, że zbyt mało uwagi poświęca się bezpieczeństwu obywateli, a zagrożenie jest coraz większe, a zwłaszcza tu, w rejonie przygranicznym, przy trasie międzynarodowej Świecko-Terespol, a nasza biedna policja bokami robi. Jeżeli kiedykolwiek wejdę w posiadanie większych zasobów finansowych, to na pewno tej biednej policji pomogę.

- Dziękuję za obietnicę i za rozmowę, życząc sukcesów!

rozmawiała:
A. Kuźmińska-Swider

"Fałszywe pieniądze"

Coraz częściej w naszych obrotach finansowych pojawiają się "fałszywki" czyli podrobione banknoty pieniężne i to zarówno polskie jak i obce, najczęściej są to dolary USA i marki niemieckie. Oczywiście takie transakcje pieniężne nie omijają Międzyrzecza, a wśród rozprawdzających są również i mieszkańcy naszego miasta. O jednej z trzech grup przestępczych jakie ostatnio zatrzymano na naszym terenie postaram się Państwu opisać.

Bolek i Lolek są mieszkańcami Międzyrzecza, którzy jak wielu chciałoby sobie dorobić do tego aby jakoś przeżyć te ciężkie czasy. Starszy Bolek wyjaśnia, że będąc w Stubicach znalazł kilka sztuk banknotów pieniężnych o nominale 1 mln zł, które to okazały się być fałszywkami i jego radość z tego tytułu była krótka. Ale przecież powiedzenie "Polak potrafi" musi mieć swoje uzasadnienie w praktyce, a więc Bolek postanowił i na tym zrobić interes. Ponieważ do takiej "roboty" należy dobrać sobie ludzi zaufanych, zadanie wyznaczył dla swojego kumpla Lolka, młodszego od siebie ale za to żonatego i z dwójką dzieci. Można powiedzieć, że Bolek był uczciwy w stosunku do Lolka bo za banknot 1 mln zł chciał tylko pa-

reć groszy, bo co to jest 350.000 zł przy zysku 650.000 zł. Pierwszy z banknotów został puszczonej w obieg 17.06.93 roku w kawiarni "Magnat", gdzie Lolek kupił trzy piwa, paczkę papierosów i zapalniczkę, a bufetowa nie rozpoznała, że jest to fałszywka. To go upewniło, że te banknoty są dobrze podrobione i trudno rozpoznawalne. W tej sytuacji następnego dnia tj. 18.06.93 roku pojechał sobie do Świebodzina, gdzie kupił sobie za następnego banknot bombonierkę i książkę. Po tak udanym zakupie pojechał do Skwierzyny, gdzie spotkał mężczyznę, z którego twarzy wynikało, że jest na zdrowym kacu wobec czego zaproponował mu aby kupić w sklepie 1/2 litra wódki gdyż on nie chce wchodzić do tego sklepu. Ponieważ Lolek obiecał mu nagrodę za spełnienie tej prośby, mężczyzna ten wykonał zadanie wzorowo, za co otrzymał butelkę wódki i 100 tys. zł na "zagrychę". Cztery z kolei banknot puścił w obieg będąc w Bukowieckim Klubie, gdzie zakupił wódkę, którą pozostawił dla przygodnie spotkanych kompanów. Pozostała część pieniędzy z tego banknotu "rozeszła" się na zabawie w Bukowcu. Bolek w tym temacie miał mniejsze szczęście gdyż będąc w Skwierzynie chciał

kupić sobie "Hot-Doga" ale sprytna sprzedawczyni szybko sprawdziła autentyczność banknotu w pobliskim banku, gdzie potwierdziło się jej przypuszczenie o fałszywce. Banknot oczywiście zatrzymano i przestano do dalszych badań, a Bolek wzięto za poszkodowanego, że ktoś go oszukał.

Prokurator Rejonowy w Międzyrzeczu wobec Lolka i Lolka zastosował środek zapobiegawczy w postaci "dozoru policyjnego" a dalsze postępowanie karne pozwoli nam na ustalenie czy jeszcze takie fałszywki gdzieś nie zostały rozprawdzone.

Po zakończeniu śledztwa w tej sprawie postaram się poinformować naszych czytelników czy "coś zarobili na tym interesie" przed Sądem Rejonowym w Międzyrzeczu.

Zbigniew Melnik



Samochód z napisem 'MILIARDER'

Na wstępie chciałbym przeprosić wszystkich, którzy poczuli się wprowadzeni w błąd moją relacją o "Kole Fortuny". Chcę również podziękować wszystkim, którzy gratulowali mi wygranej i szczęścia. Uważałem, że z większym zainteresowaniem będzie oglądać się program, w którym nie do końca jest wiadome.

Wiele osób pytało mnie o wrażenie w czasie nagrywania i obowiązki związane z realizacją nagród. Wracając do nagrania i stosunku Wojciecha Pijanowskiego do uczestników chcę zdementować pogłoski o jego surowości i oschłości. Przynajmniej ja odniosłem sympatyczne wrażenie po rozmowie z nim. Być może spowodowane to było tym, że wcześniej nastawiony byłem bardzo nieufnie a rzeczywistość okazała się znacznie przyjemniejsza. Po tym jednym kontakcie nie mogę zarzucić panu Pijanowskiemu złośliwości czy arogancji, ja go określam mianem miłego i sympatycznego prezentera. Być może złośliwość bieżąca się spowodowana złośliwością.

Kilka dni po emisji otrzymałem polecenie wpłaty podatku dochodowego w wysokości 10% od wszystkich nagród. Dowód wpłaty jest podstawą do realizacji wygranych. Podatek opłaciłem w Uni Vision i tam też otrzymałem wszystkie niezbędne dokumenty oraz serwis do kawy. Jest on naprawdę ładnym i praktycznym upominkiem. Następnie, również w Warszawie, w hurtowni Elektromisu odebraliśmy tzw; zawartość bagażnika. Przyjęto nas tu i załatwiono szybko i uprzejmie. Z hurtowni można było wybrać wszystko, oprócz napojów alkoholowych, do kwoty 2 mln zł.

Następnie z duszą na ramieniu, ponieważ krążyło tyle sprzecznych informacji, udaliśmy się po odbiór samochodu. W salonie Teralu przyjęto nas bardzo grzecznie i przedstawiono do wyboru trzy samochody. Białe i granatowe mniej nam się podobały więc wybraliśmy czerwony. Są to samochody nowe ze standartowym wyposażeniem i roczną gwarancją. W tym samym czasie gdy ja załatwiałem formalności inni klienci kupowali samochody. Wszyscy traktowani byliśmy jednakowo uprzejmie i grzecznie. Można powiedzieć: "Francja-elegancja".

Samochód z napisami prezentuje się okazale. Lakierowane napisy są trudno zmywalne i stanowią dobre antyzłodzięskie zabezpieczenie. Z realizacją wycieczki również nie było problemu. Miłe panie z biura podróży przedłożyły nam taką ilość ofert i propozycji, że w tej mnogości można się pogubić. Zostawiliśmy swoje propozycje i teraz już tylko czekamy na realizację. Dla przedłużenia lata chcemy pojechać do cieplejszych krajów na przełomie wrześ-

ŚWIĘTY FLORIANIE, NA POMOC!

Życzę winowajcy, którego pomysłem było rozporządzenie Ministra Komunikacji i Transportu zobowiązujące posiadaczy samochodów osobowych do wyposażania ich w gaśnice (atestowane), aby gorzał wiecznie w ogniu piekielnym i w zasięgu ręki miał tylko do dyspozycji właśnie taką gaśnicę á 1 kg - i tak mu nie starczy. I proszę, aby tego dopilnował św. Florian, patron strażaków.

Najlepsze, że poza psioczeniem i tego rodzaju życzeniami kierowcy nie mogą wpłynąć na swój gaśniczy los. Niektórzy twierdzą, że ktoś, może jakaś instytucja ubezpieczeniowa, chce zbijać w ten sposób "kasę" uszczęśliwiając nas na siłę i w świetle prawa.

Kto widział jak płonie samochód wie, że raczej pozwoli mu spokojnie dopalić się i będzie obserwował to z daleka, niż narażał się na dotkliwe poparzenia, a może i co gorszego w wypadku wybuchu paliwa. Drobne dymki z papierosa, zarzewie ognia można zdusić byle derką lub ciuchem i to bez straty czasu na uruchamianie gaśnicy łącznie z czytaniem instrukcji.

Sam od wielu lat, bo taka jest moja wola, wożę ze sobą małą gaśnicę, raczej przeciwko złym psom czy ew. napastnikom. Podobnie jak w wielu cywilizowanych krajach. Wożę, z pełną świadomością, że użyję jej w czasie pożaru jedynie **wówczas gdy mi nie będzie nic zagrażało**. W przeciwnym wypadku pozwolę spalić się gaśnicy z samochodem ... (i odwrotnie).

nia i października.

Podsumowując całą procedurę wszędzie spotykałem się z życzliwością i uprzejmością. W żadnym miejscu nie spotkały mnie jako uczestnika "Kola Fortuny" złośliwości czy nieuprzejmości. Każdemu życzę takich przyjemnych efektów i również uprzejmego traktowania.

Ciągle mam jednak nadzieję, że to nie była moja ostatnia przygoda z tym teleturniejem. Hasło finałowe, które brzmiało: "Szkoda czasu i atlasu" jest ewidentnym zaprzeczeniem tego co sądzę. Moim hasłem jest: "Graj i wygrywaj".

Bohdan Rusiecki

Przewiduję, że konsekwencją tej nieprzemyślanej decyzji będzie wprowadzenie do programu kursu prawa jazdy zajęć p.t. "I ty będziesz strażakiem", bo wiedza i umiejętność użycia właściwej gaśnicy i we właściwy sposób jest szanowanym zawodem i ... sztuką (to już bez kpin i z szacunkiem dla strażaków).

Ryszard Krawiec

Kolejne złagodzenia egzekucji w/w rozporządzenia uważam za polykanie przysłowiowej żaby na raty. (19. 07. 93)

GAŚNICE

Reporter "Gazety", który chce jeździć samochodem zgodnie z przepisami ruchu drogowego, dotarł do wszystkich gorzowskich stacji benzynowych. Na każdej z nich nie można kupić gaśnicy. Sytuacja taka potrwa co najmniej do końca miesiąca. (mm)

Wybory '93

W związku z kampanią wyborczą chcemy udostępnić naszym KM zainteresowanym partiom i organizacjom w celu prezentowania programów wyborczych. Prezentacje mogą mieć jedynie formę **PLATNEGO OGŁOSZENIA**. Zgłoszenia przyjmujemy pod adresem:

Rynek 1, tel. 23-85, 28-46

POLSKIE DZIECI NA SYBERII

Kontynuując cykl wspomnień Sybiraków rozmawiam z p. Ireną Górną. Rodzina p. Ireny wywodzi się z Wielkopolski, ale ojciec znalazł się w wojsku na kresach, a potem został w policji w Hajnówce, gdzie urodziła się moja rozmówczyni, najstarsza z czworga rodzeństwa. Ojca aresztowano wcześniej i ślad po Nim zaginął - prawdopodobnie zamordowano Go w Katyniu.

Rodzina cudem uniknęła dwóch pierwszych transportów na Syberię, ale w czerwcu 1941 r. podzieliła los tysięcy polskich zesłańców. Wydał ich Białorusin, o którym mówiono, że wysługuje się Rosjanom i Niemcom.

Oddaję głos mojej rozmówczyni: "Miałam 10 lat, kiedy z mamą, 9-letnim bratem i 2 małymi siostrami znalazłam się najpierw w tajdze w Krasnojarskim Kraju, a potem w mieście Bijsk w Atłajskim Kraju. Uważano nas - chociaż bez sądu - za więźniów i zmuszano do podpisywania zgody na 40 lat pobytu w kolchozie. Polacy wierzyli jednak w możliwość powrotu i nie chcieli skazywać się sami na taką katorgę. Aby zdobyć coś do jedzenia - musieliśmy pracować. Mama robiła miotły z drzew, które zimą służyły jako karma dla owiec i kóz, ja musiałam zbierać jagody - za wiadro dostawałam kawałek chleba. Mieszkaliśmy w lepiance Rosjanki, której mąż za odmowę służby wojskowej siedział w więzieniu. Okolica była bagnista, pełna komarów i much. Aby się przed nimi ochronić - zakładaliśmy na głowy druciane kaski z siatkami umaczanymi w śmierdzącym płynie, który odstraszał dokuczliwe owady. Po 3 miesiącach (po rozmowach Stalina z Sikorskim) Rosjanie oznajmili nam, że jesteśmy wolni i możemy jechać, gdzie chcemy, ale w Rosji. W tym kolchozie byli sami starsi ludzie, a Rosjanka, u której mieszkaliśmy ciągle powtarzała: "Wy to macie dobrze, przyjechaliście na gotowe, a nas - Rosjan - wyrzucano na śnieg i musieliśmy sami budować sobie lepianki, żeby nie zamrznąć." Do Igorki - rzeczynego portu - skąd ruszyliśmy do Bijska, było 100 km, które trzeba było pokonać pieszo. Mojej rodzinie udało się dostać na tratwę i po trzech dniach dotarliśmy do Igorki, gdzie działał PUR, który zapatrzył nas w pieniądze i żywność do Bijska. Podróż trwała miesiąc i kiedy już dotarliśmy na miejsce okazało się, że nikt się nami nie interesuje, że sami musimy szukać sobie mieszkań i

środków do życia. Nasza rodzina była duża, każdy obawiał się nam pomóc, bo oznaczało to dzielenie się wszystkim. Wreszcie ulitowała się nad nami Rosjanka z dzieckiem, której mąż również był uwięziony za odmowę służby w wojsku. Męcząca podróż o głodzie i chłódzie zakończyła się tragicznie dla moich młodszych sióstr - obie już w pierwszym miesiącu pobytu w Bijsku - zmarły. Mama sama musiała kopać im grób na górze, gdzie chowano zmarłych i gdzie pasły się też krowy. Wiosną nie można już było znaleźć nawet śladu po grobach moich małych siostrzyczek. Ja i brat zachorowaliśmy na tyfus - my przeżyliśmy, ale zaraziła się od nas córeczka gospodyni - i zmarła. Zrozpaczona Rosjanka chciała nas zabić i w końcu wyrzuciła nas z mieszkania. Była zima, nikt się nami nie przejmował i sami musieliśmy walczyć o życie. Przygarnęli nas Polacy, mama pracowała w stołówce, brat pasł czasami krowy, ja na "baracholce" - tak nazywał się targ, gdzie handlowano ubraniami. Na "targu żywnościowym" sprzedawaliśmy miseczki tłuczonych ziemniaków z cebulą i tymi pieniędzmi opłacaliśmy mieszkanie. W sklepach nie było nic, a po chleb na kartki trzeba było stać wiele godzin. W roku 1943 był straszny głód. Przed śmiercią głodową ratowała nas zupa z lebiody i placki z przemarzniętych ziemniaków. Handlowali wszyscy wszystkim - żeby przeżyć.

Ponieważ w Bijsku było dużo polskich dzieci, wiosną 1943 otwarto tam polską szkołę. Poszłam od razu do czwartej klasy. Nie było żadnych podręczników, a pisaliśmy między wierszami starych książek i gazet. W domu rozmawiało się po polsku, a ja byłam nawet tłumaczką listów z frontu do niepiśmiennej Rosjanki, której 2 synów było na wojnie. Tak minęło 5 lat zesłania. Po zakończeniu wojny kolejnym transportem ruszyliśmy do Polski, a ja w r. 1949 znalazłam się w Międzyrzeczu, wyszłam za mąż, mam dwóch synów - Piotra i Wojciecha, którzy już założyli rodziny. Mama zawsze była razem ze mną, ale niestety 4 lata temu zmarła; brat mieszka w Poznaniu. Oboje jesteśmy w Związku Sybiraków."

Pani Irena bardzo dużo pamięta ze swojego dzieciństwa, które już w wieku 10 lat było bardzo dorosłe. Nie pamięta jednak żadnych zabaw, bo za-

wsze musiała pracować. Patrząc dzisiaj na dzieci dziwi się że są takie beztroskie, rozbawione, mało samodzielne i zupełnie nieprzygotowane do życia. Ona w ich wieku musiała szybko podejmować dorosłe decyzje, od których często zależało życie całej rodziny. Chyba im jednak zazdrości tej beztroski i szczęśliwego dzieciństwa, którego nigdy nie zaznały tysiące dzieci polskich zesłańców. To już tylko różnica pokoleń, to zupełnie inny świat.

**Wspomnienia zebrała
Izabella Stopyra**

Wycena mieszkań komunalnych

Bronisława Gołost : "W sprawie wyceny mieszkań, bo to niby nie wiemy kto ma płacić, to niby burmistrz miał płacić. No jak to czy zrezygnuję, czy nie zrezygnuję to mam płacić, z jakiej racji?"

Bożena Maśluk : "Dlaczego tak drogo liczą za mieszkanie w jednym bloku, niżej są liczone o wiele taniej, na wyższych piętrach są o wiele drożej."

Teresa Szmulkis : "W ogóle te mieszkania są za drogie. Ja mogę wyłożyć na kupno te 5-6 milionów, a jak się okazało to trzeba 15 milionów. Za drogie są te mieszkania a one mają po 30 lat, bez kapitalnego remontu."

Krystyna Dziembowska : "Mnie to najbardziej interesują gwarancje prawne nabycia tych mieszkań, ponieważ prawo jest tak płynne w ogóle, a lokalowe w szczególności, że jak w okół słyszę to ludzie nie są pewni tego czy sami nie będziemy musieli wszystkiego finansować?"

Jerzy Herman : "W sprawie wyceny mieszkań. U mnie w bloku os. Centrum 9 jedno mieszkanie, które jest na piętrze wyceniono na 60 mln., a moje które jest identyczne, ale na parterze wyceniono na 100 mln, skąd ta różnica? I jakim prawem mogą być tak drogie mieszkania w takim starym budynku?"

Jerzy Zaborowski : "Ja w sprawie mieszkań i ich wyceny. Rzeczoznawca, który był u mnie mówił, że nie przekroczy to 10 a jest prawie 100 mln. I z drugiej strony PUBR jest w likwidacji, a wy wstawiacie jako gwaranta, no to jak można w ten sposób?"

Wyceny mieszkań na zlecenie Urzędu Miasta i Gminy dokonują: Wiktor Pawluczyk, Wiesław Retwiński, oraz spółka ERUP należąca do: Ludwika Helbika i Adama Ogrodnika. Są to osoby wpisane przez wojewodę na listę rzeczoznawców budowlanych. Koszt wyceny jednego mieszkania brutto wynosi 535 tys. złotych.

oprac. A. Kuźmińska-Świder

Varius - znaczy inny ...**TO BYŁ UKRAINIEC Z OBRZYC**

W czerwcu tego roku zelektryzowała Polskę wiadomość o serii zuchwałych napadów na kobiety w Warszawie, dokonanych przez nieznanego sprawcę. Kilka zabójstw w jasny dzień w centrum stolicy. Potem ujawniono, że w niedalekiej przeszłości było już parę podobnych napadów. Podejrzenie o te czyny padło na "dewianta psychicznego", domniemanego pacjenta szpitala psychiatrycznego, którego portret pamięciowy podała TV i liczne gazety. Tym kimś mógł być niejeden młody człowiek prosto z ulicy, tymczasem podejrzenie padło na najstarszego - chorego psychicznie. Potem ujęto Ukrainca - globtrotera, zatrzymanego na promie do Szwecji - okazało się szybko, że nie o tę osobę chodziło. Na domiar tego, w czerwcowym (26) numerze "Wprost", w artykule "Czas skorpionia" autor omawiając zagadnienie zabójstw w Polsce pisze m. in.: "8-10% sprawców to dewianci psychiczni"... . Potem jeszcze kilka zdań z których wynika niemal na wprost, że na ulicach naszych miast i osiedli czyhają chorzy psychicznie, których szpitale psychiatryczne nie chcą przyjąć i leczyć, a jak już chory znajdzie się w szpitalu, to ucieka i dybie na nasze życie. Celowo przejęskrawiam, ale sens jest ten.

Proszę Szanownych Czytelników! Może takie zagrożenie istnieje w Warszawie tuż koło warszawskiej redakcji "Wprost". Nie ma go na pewno w Międzyrzeczu! I myślę - że również w okolicy wielu szpitali psychiatrycznych w Polsce. Autor artykułu (nie) rzetelnie zabełtał w głowie czytelnikom. Kochani! Te procenty oznaczają, że w 90-92% przypadków zabójstw sprawcami są normalni ludzie, spośród nas! Jeżeli jeszcze do tego dodamy, że u tych 8-10% psychicznie chorych sprawców chorobę psychiczną rozpoznano w przynajmniej 80% po dokonaniu czynu (dotąd był on jednym z nas), to dochodzimy do zupełnie innych wniosków niż próbowano nam narzucić! Jest to przy-

kład odwracania uwagi - być może nieświadomego, ale i tak szkodliwego - od spraw istotnych i zwalania winy na tych, którzy bronić się nie mogą. A i obrońców mają niewielu.

"Sercowcy" mają p. Owsiaka i prof. Religę, HIV-em opiekuje się pan Kotański, kulturą w Międzyrzeczu p. Roman Strzelczyk (to uznanie a nie uszczypliwłość), a chorymi psychicznie? Czy poza tym, że jest to największy zakład pracy w Międzyrzeczu i w tym zakresie "cięży" gminie, to czy można powiedzieć, że przestępczość z powodu Szpitala Psychiatrycznego jest tu większa? Twierdzą i zawsze twierdziłem, mieszkając od 23 lat w Obrzycach, że wiele jest niebezpieczniejszych miejsc w Polsce. Przecież tu przebywa stale ok. 1000 chorych psychicznie, wielu korzysta z tzw. wolnego wyjścia, także do miasta i proszę sobie przypomnieć czy którekolwiek zabójstwo w naszym "powiecie" w ostatnich kilkunastu latach zostało dokonane przez chorego psychicznie? Powie ktoś: a sprawa Pluty? Odpowiedź: Pluta tutaj nikomu nie zrobił krzywdy i jego sprawa nie jest sprawą dla prasy. A rozboje i kradzieże o których pisze p. J. Fornalczyk w Kronice Policyjnej? Czy figuruje tam któryś z psychicznych? A akty przemocy, przejawy agresji na ulicach to Variusy czy pospolicci chuliganie i naćpane punko-panki? I pijacy.

Po dokładniejszym przyjrzeniu się podanym wyżej procentom musimy ze skrucą przyznać, że zło jest w nas, nie w psychicznych. W naszych metodach wychowania, w biernym, bezkrytycznym przyjmowaniu i naśladowaniu form zachowania, przemocy i agresji płynących z wielu filmów, video-klipów a także często drażniących naszą podświadomość wielu współczesnych "utworów" muzycznych. Zwróćcie uwagę jak wiele jest agresji w niektórych teledyskach! Zdecydowanie preferuję w "tym temacie" piosenki lat sześćdzie-

siątych, a w ogóle - radio.

Muszę jednak przyznać, że w Obrzycach wzrosło zagrożenie ... z zewnątrz. Przez swobodny wjazd niemal każdego pojazdu i swobodny dostęp na teren przez praktycznie nie istniejący płot. Rozebrany przez "nieznanych sprawców", i dzieło zniszczenia trwa nadal. Tak otwieramy drogę dla tych, którzy liczą, że dokonane przez nich na terenie czyny zabronione, pójdą na karb chorych. W tym zakresie jesteśmy rzeczywiście bezbroni.

Sami pracownicy Obrzyk niejednokrotnie zetknęli się z agresją czynną i słowną ze strony chorych, ale - są to warunki pracy na które się zgodzili, a i sprawy takie bywają nad wyraz rzadkie.

W końcu wspomnianego artykułu nadmieniono o trudnej sytuacji finansowej szpitali psychiatrycznych. I to jest prawda. Miesiąc wcześniej p. Ewa Kuryluk, w Gazecie Wyborczej napisała taki artykuł (apel) na ten temat. Rezultaty działań o polepszenie warunków życia i leczenia tych chorych są jak na razie mizerne, jeśli chodzi o pomoc od "społeczeństwa".

Na zakończenie apel.

Czytając artykuły o których wspomniałem, słuchając niestusznych oskarżeń skierowanych przeciw chorym psychicznie pamiętajmy, że miarą kultury społeczeństw jest m. in. ich stosunek do tych chorych. Pamiętajmy też, że nie jeden geniusz, sztuki, kultury, nauki był powiedzmy ... szaleńcem. Czasem nawet bardzo. Wówczas z przymrużeniem oka przyjmujemy wiadomość, że jeden chory psychicznie Ukrainiec zabił rolę papy kierownika gminnego porno-kina.

Ryszard Krawiec

**Panu Doktorowi
Wojciechowi Strugale,
personelowi Oddziału
Intensywnej Opieki Medycznej
oraz wszystkim,**

**którzy byli z nami w ciągu
ostatnich tygodni życia mego**

**ś..p. męża
Stanisława
Wierzejskiego**

**a także odprowadzili Go
na miejsce wiecznego
spoczynku**

wyrazy wdzięczności składa

żona

Koleżance**mgr Krystynie Purolnik**

wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci Brata

składa

**Dyrekcja, Grono Pedagogiczne
i współpracownicy Szkoły Podstawowej Nr 1
w Międzyrzeczu**



"Między ostatnim a pierwszym dzwonkiem"

Nie ma co ukrywać, że czerwiec to pracowity, nieco stresujący, ale także lubiany przez uczniów miesiąc. Choćby dlatego, że zapowiada bliskie, po catorocznej pracy, wakacje. Poza tym w SP 1 to czas trzech stałych imprez.

Poczynając od 1 czerwca "Dzieci-dzieciom", tzn. kl. VIII i VII przygotowują pomysłowe gry i zabawy dla kl. I i II. Własnoręcznie wykonują dyplomy, medale, nagrody, które na długo pozostają dowodem integracji "dużej" i "małej" szkoły.

Kolejne dwa tygodnie, niestety mniej atrakcyjne, to dni solidnej nauki przed wystawieniem stopni. Wszystkich jednak mobilizuje do pracy wieść o ogólnoszkolnym rajdzie.

Tę wspaniałą turystyczną wyprawę świetnie przygotowała na 17 czerwca p. mgr L. Woźniak. Ile pracy wymagało jej przygotowanie (trasa, mapki, pytania, zadania) uświadomiliśmy sobie dopiero wtedy, gdy spotkaliśmy się wszyscy nad Jeziorem Głębokie. Wtedy też ogłoszono zwycięzcę rajdu, tj. kl. Va z wychowawczynią mgr Z. Rewolińską-Krokos. Poza tym dokonano podsumowania catorocznej działalności uczniów, ich sukcesów w różnych konkursach. Rozdano skromne, ale bardzo sympatyczne nagro-

dy.

Podobny rajd przygotowano na 18 czerwca dla kl. I-III, dostosowując trasę i zadania do możliwości dzieci. W tej grupie zwyciężyła kl. IIIb z wychowawczynią mgr K. Purolnik. Wprawdzie godzinne opóźnienie pociągu było trochę denerwujące, ale nie zatarto miłych wrażeń i satysfakcji z udanej wyprawy.

Z wielkimi emocjami czekali na 21 VI-Dzień Sportu Szkolnego, nad którym czuwała mgr M. Gemborska. Uczniowie wzięli masowy udział w najróżniejszych konkurencjach sportowych, grach i zabawach. Nie tylko "sportowcy-wycyznowcy", ale także ci, którzy nigdy na podium nie stali. Każdy mógł zdobyć punkt dla klasy już za sam udział, a dodatkowo za trzy kolejne miejsca. Zwycięzcą tegorocznego Dnia Sportu Szkolnego została kl. VIc-wych. mgr A. Witter. Poza tym za wizualne przygotowanie do kibicowania oraz kulturę dopingowania nagrodzono kl. Vb-wych. mgr D. Derowicz. Ukoronowaniem sportowego dnia był mecz w piłkę siatkową usportowionej VIc z resztą szkoły.

23 czerwca zabrzmiał po raz ostatni w tej szkole dzwonek dla uczniów kl. VIII. Odbyła się szczególna w swej atmosferze uroczystość pożegnalna, dla wszystkich bardzo wzruszająca.

25 czerwca o godz. 8⁰⁰ przedwakacyjny dzwonek wezwał na apel uczniów kl. I-VII. Około 11⁰⁰ zapanaowała w szkole cisza.

Nie wszyscy jednak będą podczas całych wakacji wypoczywać. Nikt bowiem nie zwolni dyrekcji z nieustannej troski o "Schronisko Turystyczne", o przebieg prac remontowych, o zapewnienie wyposażenia do pracowni komputerowej. Od września właśnie rusza nowa pracownia, uczniowie kl. VIII na lekcji i kole przedmiotowym poznawać będą tajniki informatyki. Prowadzić będzie te zajęcia mgr M. Matyjaszyk.

Nowością będzie też w kl. II nadobowiązkowy, ale ujęty w planie lekcji. język zachodni. Nadal też od kl. V będą zajęcia jednego z czterech języków obcych, z możliwością swobodnego wyboru w przyszłości. Nauka języków zachodnich będzie też możliwa na zajęciach pozalekcyjnych.

Poza tym przygotowano już ramowy "program wychowania ekologicznego", którego ukoronowaniem będzie konkurs pt. "I ty możesz pomóc przyrodzie".

Jeżeli to się powiedzie, przyjdzie czas na dalsze formy unowocześnia-

nia dydaktyki w naszej szkole.

Dziękując za dotychczasową troskę i pomoc finansową, duchową, dobre słowo, zapraszamy do dalszej współpracy wszystkich, którym potrzeba dzieci nie są obojętne.

To właśnie dla tego przyszłego d o b r a warto czasami poświęcić grosz i swój wolny czas.

Dzieci potrafią być wdzięczne i nie zapomną o ludzkiej życzliwości.

Zespół redakcyjny SP1
Dyrektor Szkoły
mgr Alicja Witter



DO REDAKCJI

Redakcja
"Kuriera Międzyrzeckiego"
w Międzyrzeczu

Bardzo proszę o zamieszczenie w Waszej gazecie podziękowania o treści:

Podziękowanie

dla **Pana Jana Kowalskiego** dyrektora Ośrodka Sportu i Rekreacji w Międzyrzeczu za umożliwienie bezpłatnego zwiedzania z przewodnikiem Międzyrzeckiego Rejonu Uzbroj. dla Obozu Integracyjnego ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Nowym Tomysłu - dzieci z rodzin ubogich, przebywających w Schronisku Młodzieżowym w Pszczewie.

Kierownik Schroniska
Jadwiga Dzieciatkowska

KAMBODŻA

W dniach 16-18 IV 1993r. odbyła się Jubileuszowa V KAMBODŻA zwana "WIELKĄ"

Zgłosiło udział 28 patroli z całej Polski, przyjechało ich 24 (około 200 harcerzy) a na trasę ostatecznie wyszło 20 ekip. Ale początki rajdu były skromniejsze ...

W roku 1989 istniały w Międzyrzeczu 4 drużyny starszoharcerskie. Oprócz najstarszej 1 MDH "WEST" im. OMS "WAWER", drużyna przy LE, 6 MDH prowadzona przez byłego "Wawerczyka" Jarka Kusia oraz 31 MDH "OSTOJA" im. A. Małkowskiego prowadzona przez Radosława Woźniaka "Gźdacza" i Tomasza Frydryka "Franusia" zresztą również byłych "Wawerczyków". I to właśnie 31 i 6 MDH postanowiły wspólnie zorganizować nowy rajd. W tym czasie odbywał się już cyklicznie "Czerpak" rajd organizowany przez 1 MDH, ale zamysłem chłopców z "Ostoi" (a była to drużyna męska) było zrobienie czegoś dużo trudniejszego, sprawdzianu umiejętności harcerskich, hartu ciała i ducha. Tak powstała KAMBODŻA. Rajd był mieszanką gry wojennej, szkoły przetrwania i marszów na orientację i te elementy pozostały do dziś niezmienione. Rośnie tylko skala trudności. Niezmieniona pozostała też koncepcja nagrody - skarbu o który wszyscy walczą. Jest to nagroda pieniężna na którą składają się sami uczestnicy, a którą zdobywa najszybszy. 1 Kambodża odbyła się w dniach 203 VI 1989 r. Przyjechało około 60 osób (10 patroli) a nagroda wynosiła 1\$. Nie znalazł jej nikt. Drugi rajd organizowała sama 6 MDH i przyjechało 120 harcerzy. Trzecia Kambodża to praca organizacyjna Jarka, "Gźdacza", "Franusia", a pomagali im ich starzy harcerze. Czwarta to owoc pracy "Gźdacza", "Franusia" przy pomocy Roberta Złotka "Młodego" i kilku harcerzy z dawnej "Ostoi". Każdy rajd przyciągał kilkadziesiąt harcerzy, ale gdy przyszła pora na KAMBODŻĘ V zrozumieliśmy, że musi być "WIELKA", "Gźdacz", "Franus" i "Młody" to był sztab rajdu. Przygotowania trwały od grudnia 1992 r., zabrały 4 miesiące czasu i pochłonęły około 2 mln złotych. Ale efekt był. 200 zgłoszonych harcerzy na rajd organizowany przez tak małą grupę to rekord w skali Komendy Chorągwi. Wszystkie przygotowania prowadzono w najgłębszej tajemnicy. Sporej pomocy udzielił dh harcmistrz Czesław Woźniak (mapy terenu), Komendant Hufca ZHP Paweł Dereń (opieka instytucjonalna) 1 MDH "West" i 76 MDH "Wrzos" (obstawa raj-

du) oraz grupka wiernych przyjaciół (Michał, Amadeusz, Dominik).

Uczestnicy wylądowali 16 IV 1993 r. w Dąbrówce skąd udali się na start rajdu koło Lutola Mokrego nad jeziorem Lutol.

O godzinie 1⁰⁰, 20 patroli wystartowało kierując się na sygnał świetlny (flary) pojawiający się na drugim brzegu jeziora. Szli bez map bo dopiero na miejscu dostali jej pierwszą część. Dalej trasa wiodła do Trzciela, przez Borowy Młyn do Pszczewa a potem lasami do Skoków i Kuźnika. Po drodze prócz kilometrów (a było ich około 50) czekały uczestników 2 przeprawy, pływanie pontonami 2 odcinki specjalne INO, pływanie wplaw, wspinaczka, jazda samochodem i ... komputer. Komplikacje terenu i mapy okazały się szybko zbyt trudne dla części uczestników. W rezultacie do 1/4 trasy doszło 10 ekip, do 1/2 - 4, 3/4 - 2 a do mety 1. Aby wyciągnąć z komputera wszelkie informacje gdzie

dokładnie znajduje się skarb należało zaliczyć wszystkie etapy i zebrać fragmenty hasła - kodu. Potem wystarczyła już tylko znajomość Komputera. Przez wszystkie trudności przebrnął 1 Patrol Starszoharcerski przy Hufcu Poznań - Śródmieście i on też zdobył skarb - nagrodę wynoszącą 3 mln zł. Rajd okazał się bardzo trudny, a o skali trudności może też świadczyć fakt iż całą imprezę obserwował i filmował szef warszawskiej Szkoły Przetrwania. Dlatego też gratulujemy gorąco tym którzy zwyciężyli.

Mamy nadzieję, że w przyszłym roku również uda się nam zorganizować Kambodżę, która już stała się znana, a propaguje piękne okolice naszego miasta. Sądymy, że nie będą też przeszkodą kwestie finansowe. Cały rajd kosztował 7 mln zł przy czym większą część pokryli uczestnicy rajdu, ale dopomógł również Urząd Miasta - dziękujemy.

Na tym można by skończyć i żegnając się harcerskim "Czuwaj" powiedzieć wszystkim

Do zobaczenia za rok

Radosław Woźniak

PRZEGLĄD PRASY SZKOLNEJ

Comiesięczna gazeta tygodniowa: A - Zetka

Wprowadzie od zakończenia roku szkolnego upłynęło już kilka tygodni i letnie wakacje osłabnęły swój półmetek. Jednak tematyka szkolna jest wciąż aktualna, o czym najlepiej wiedzają rodzice, poszukujący podręczników dla swoich pociech. W rubryce "Przeгляд Prasy Szkolnej" pragnę omówić dwa kolejne numery Comiesięcznej Gazety Tygodniowej A-Zetki, wydawanej przez uczniów Szkoły Podstawowej nr 3.

Drugí numer A-Zetki zawiera wiele informacji, nie zawsze ograniczających się do własnego, szkolnego podwórka. Krzyżówka, horoskop i kalendarz na miesiąc maj, są z pewnością pomysłem godnym do naśladowania przez innych młodych adeptów dziennikarstwa. Jednym z bardziej interesujących tekstów, zamieszczonych w tym numerze, jest artykuł: "Dlaczego lubię chodzić do teatru" autorstwa Dominiki Kaminiańczyk i Wojciecha Solarewicza. Uczniowie klasy Va dzielą się z czytelnikami refleksjami z czterech inscenizacji teatralnych, w których w ubiegłym roku szkolnym uczestniczyli wraz z swoją wychowawczynią: panią mgr Donatą Stefanowicz. Dużo miejsca zajmują informacje sportowe m. in. wywiad z trenerem szkolnej drużyny piłki siatkowej, panem Bogdanem Kowalikiem oraz sprawozdanie z zawodów sportowych "Pszczewska Dwudziestka". Ostatnia strona magazynu zawiera komunikaty, przypomnienia i ogłoszenia.

W następnym, trzecim numerze A-Zetki rolę artykułu wstępnego pełni wywiad z nauczycielką chemii: panią Anną Szczyk, obdarzony dodatkowo nadtytułem "odważ się być mądrym". Jak stwierdziła pani Anna, jej największą pasją jest przede wszystkim chemia, a później egzotyczne podróże. No cóż, pogratulować autorom wywiadu, Konradowi Turowskiemu i Błażejowi Świątkiewiczowi nauczycielki o tak wszechstronnych zainteresowaniach. Michał Markowski dzieli się wrażeniami z udziału taty - nota bene dyrektora szkoły: pana Zdzisława Markowskiego - w turnieju "Kolo Fortuny". Dalszą część magazynu wypełniają teksty typu: "z utęsknieniem oczekujemy Cię, wakacyjna wolności!", a ponadto: sport, drobne ogłoszenia oraz ... kącik komputerowy. Którego autorzy, Marcin Majewski i Paweł Korzeniowski zdradzają czytelnikom tajemnice związane z obsługą komputerów. Numer kończą szkolne wiadomości, czyli "Nudy z budy".

Comiesięczna Gazeta Tygodniowa A-Zetka posiada 16 stron formatu A5 i ukazuje się w nakładzie przekraczającym 100 egzemplarzy. Kolportowana jest odpłatnie, a wszystko to staraniem uczniów z ubiegłorocznej klasy Va, oraz ich wychowawczynie: pani Donaty Stefanowicz.

(dab)

"DON BOSCO" w Międzyrzeczu

Do Międzyrzecza przyjechała holenderska - dziecięca grupa cyrkowa "Don Bosco".

Jeden z dwóch zaplanowanych u nas występów odbył się 13 lipca b. r. w sali widowiskowej Domu Kultury.

Publiczność powitała przedstawicielką zespołu a występ zaczął się od pokazów salt i przewrotów wykonanych przez niezwykle wygimnastykowane dzieci.

Zespół składa się w większości z dziewcząt. W kolejnych punktach programu dzieci pokazały m. in. jazdę na jednokołowych rowerach wykonując przy tym różne popisy, sztukę zachowania równowagi na desce ustawionej na rolce z przechodzeniem przez obręcz.

Jak w prawdziwym cyrku nie zabrakło komików, także magik popisał się swoimi umiejętnościami. Mali cyrkowcy jeździli także w ogromnych drewnianych kulach i był to chyba najbardziej pracowity numer.

Przedstawiono nam typowy taniec ludowy holenderski, pary ubrane były w typowe stroje regionalne łącznie z drewnianymi butami.

Nie zabrakło również sceny mrozącej krew w żyłach, w której skrzy-

nię z zamkniętą wewnątrz dziewczynką przecinano dużymi nożami - dziewczynka wyszła cała!

Do wspólnej zabawy porywał taniec wykonany przez solistkę. Ogromna odwaga, talent, wysportowanie, zgranie zespołu - to robiło wrażenie!

Nie każdy popis wychodził idealnie (kwitowany przez nielicznych widzów gwiazdami i śmiechem) ale był powtarzany do skutku.

Był to cyrk jakiego u nas jeszcze nie było, podobał się nam bardzo i mamy nadzieję, że mili goście skorzystają z zaproszenia wzięcia udziału w Dniach Międzyrzecza w przyszłości.

Oni sami podziękowali za miłą gościnę i przyjaźń.

Aneta Adamowicz



CYRK "DON BOSCO" W MIĘDZYRZECZU

W dniach 12-16 lipca gościliśmy w Międzyrzeczu cyrk dziecięco-młodzieżowy "Don Bosco" z holenderskiej miejscowości Oudenbosch. Młodzi artyści, jak sami twierdzą, są amatorami. Występy w cyrku traktują jako zabawę i świetny sposób na spędzenie wolnego czasu. Cyrk liczy 35 członków, 20 spośród nich wystąpiło w Międzyrzeczu. Nasi holenderscy goście wystąpili dwukrotnie: we wtorek 13 lipca o godz. 17⁰⁰ w Międzyrzeckim Domu Kultury oraz nad jeziorem Głębokim dnia następnego. Publiczność Międzyrzeczka oraz urlopowicze odpoczywający na Głębokim przyjęli bardzo ciepło i serdecznie popisy młodych cyrkowców. Program, który nam zaprezentowali był interesujący o zróżnicowanym stopniu trudności. Małe potknięcia na scenie dzieci tuszowały przemiłym uśmiechem. Wyszczególniając mogliśmy podziwiać popisy: "Los Calientes" - grupy dziewcząt o zdolnościach akrobatycznych, "De Carona's" - duet clownów, "De Farilino's" - akrobacje na drewnianych kulach, "The Magic Girls" świat magii, oraz numer mrozący krew w żyłach, czyli "Simohamed" i potykanie ognia.

Holendrzy przyjechali w składzie 45 osobowym. Dzieciom towarzyszącym w cyrku towarzyszyli opiekunowie oraz osoby odpowiedzialne za program artystyczny. Goście nocowali w internacie Specjalnego Ośrodka Szkolno - Wychowawczego. Pani dyrektor mgr Maria Lechert zadbała o to, aby dzieci i dorośli poczuli się tu, jak u siebie w domu. Opuszczając Internat Holendrzy podarowali osieroconym dzieciom zabawki i gry. Łzy wdzięczności naszych dzieci były najlepszym podziękowaniem za prezenty.

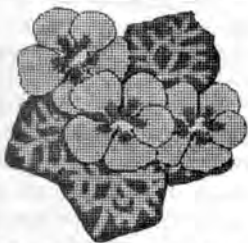
Holendrzy zwiedzili podczas swego pobytu u nas MRU, Muzeum oraz uczestniczyli w wycieczce do Poznania. Pełni wrażeń i uśmiechnięci, pomimo nie sprzyjającej aury, pożegnaliśmy się wszyscy, obiecując sobie rozwijanie dalszych kontaktów, czego dowodem jest zaproszenie grupy dziecięco - młodzieżowej z Międzyrzecza do Oudenbosch.

tłumacz j.niemieckiego
mgr Joanna Szypszak

Z okazji
25 rocznicy ślubu,

Kochanym Rodzicom

**ANNIE I JANOWI
KURPOM**



życzenia kolejnych
wspólnych lat pożycia
w zdrowiu i radości
składają dzieci

ZARZĄD MIASTA I GMINY MIĘDZYRZECZ

informuje

że w miesiącu październiku br. planowana jest

II EMISJA OBLIGACJI CELOWYCH I IMIENNYCH GMINY MIĘDZYRZECZ

Najemców mieszkań komunalnych, zainteresowanych wykupem tych mieszkań poprzez zakup obligacji prosimy, aby w terminie do dnia 31 sierpnia 1993 roku złożyli stosowne oświadczenie w Wydziale Geodezji, Gospodarki gruntami i Spraw Rolnych Urzędu Miasta i Gminy w Międzyrzeczu.

Druki oświadczeń można otrzymać a także uzyskać dodatkowe informacje w w/w Wydziale.

OBLIGACJE - NAJTAŃSZY W POLSCE SPOSÓB NABYCIA MIESZKANIA

Handlowa lista przebojów

Robiąc codzienne zakupy zauważam pozytywne zmiany zachodzące w naszych placówkach handlowych. Zmienia się wystrój ich wnętrz, przybywa różnych urządzeń technicznych. Wszystko to powoduje, że zakupy stają się powoli przyjemnością. Postanowiłam więc przedstawić naszym czytelnikom swoją prywatną listę najestetyczniej urządzonych placówek handlowych są to:

1. Sklep spożywczy państwa Smolichów, ul. 30 Stycznia
2. Sklep mięsny pana Jaskuły, ul. Spokojna
3. Sklep z kosmetykami ul. 30 Stycznia
4. Sklep galanteryjny pani Alicji Wanat ul. Waszkiewicza

5. Sklep z kosmetykami Sabex w Kaczym Dołku

Zwróciłam też uwagę na nowoczesne lody chłodnicze w sklepie spożywczym państwa Józwiaków przy ul. 30 Stycznia. Szczególnie zaskoczyła mnie metamorfoza sklepu DAX okazuje się, że można z ciemnej dziupli zrobić placówkę estetyczną, zachęcającą klientów do wejścia.

Oczywiście urządzenie sklepu to jeszcze nie wszystko, liczy się przede wszystkim jakość towaru, ceny, sposób obsługi klienta. W następnych numerach KM postaram się przedstawić listy sklepów w których najtaniej, najmilej i najlepsza jakość towarów. Zachęcam

czytelników do pomocy w redagowaniu tych swoistych "list przebojów handlowych" poprzez nadsyłanie swoich propozycji oraz opinii.

A. Kuźmińska-Świder

P.S.

Chciałabym poprzeć panią Teresę Domaszewicz w sprawie rozjeżdżania targowiska i dyskryminacji "warzywników". Czy z powodu czyjegogo wygodnictwa musimy kupować pieczywo i warzywa pokryte kurzem i spalinami? Przecież towar można donieść te parę metrów, nie koniecznie trzeba go dowozić pod samą budkę trąbiąc, rycząc silnikiem i tratując wszystko po drodze. Dopilnowanie porządku na targowisku jest zadaniem w sam raz dla naszej wspaniale umundurowanej policji miejskiej!

A.K.Ś.

PRZEPROWADZKA

Jest takie powiedzenie: "Lepiej się raz spalić niż dwa razy przeprowadzać". Choć już parę razy się przeprowadzałem, zawsze byłem odmiennego zdania. Przecież pożar to zniszczenie wszystkiego "do cna" przez ogień i przez wodę użytą do jego gaszenia. Kto raz widział i przeżył pożar czegokolwiek, wie co to znaczy: bezsilność wobec szalejącego żywiołu, paraliżujący lęk przed jego rozszerzeniem się, pochłanianie przez pożogę całego naszego dobytku i dorobku, dowodów, dokumentów. A potem zgłiszcza, sadze w kątach i ten odór spalenizny wszechobecny przez długi czas. Jak tu odbudowywać? Jak remontować? Wszystko trzeba zaczynać od zera z nadzieją, że będzie lepiej, a tu żal odbiera siły! Proszę zwrócić uwagę na bolesną ciszę po pożarze lasu - prawda, że obezwładnia?

Nie! Po wielokroć wolę przeprowadzkę! Na pewno wymaga sił na transport, na dźwiganie mebli, pieńędzy A te kłopoty z zabezpieczeniem żeby się nic nie stłukło, nie zginęło, nie zniszczyło! Żeby dotarło w jak najlepszym stanie mimo niepogody na dworze! I żeby broń Boże nie zginęły pamiątki rodzinne - troska o dowody naszej tożsamości. Przy okazji przeprowadzka oznacza

wielkie sprzątanie - co przeszkadza, co bezużyteczne, co drażni - po wnikliwej ocenie przeznaczamy na sprzedaż, "do dziada" lub do śmietnika. I potem pozostaje dojrzała radość tworzenia naszej nowej rzeczywistości, co wymaga nie tylko innego ustawienia mebli, ale czasami zmiany instalacji, przebudowy ścian, odkucia tynków bo grzyb, czy zmiany tapet. Ileż pozytywnych działań! I zawsze z nadzieją na polepszenie sobie bytu.

Proszę wybaczyć te przydługie alegorie i "niby luźne" myśli. To ma swój cel. Mili czytelnicy! Przed nami kolejna państwowa przeprowadzka - wybory. Do osobistej oceny pozostawiam czy to co było w przeszłości (i kiedy), to był pożar, czy tylko mniejsze lub większe przeprowadzki. To można sobie przemyśleć i przypomnieć, ale tylko w konkretnym celu: budowania lepszej rzeczywistości. I ostrożnie - abyśmy się nie "zawspominali" jak powiedział pan Wojciech Młynarski.

Urządzając kolejny raz nasze mieszkanie odkujmy tynk gdzie jest grzyb - bo innej rady nie ma, nie kładźmy starych tapet - bo pod nimi bywają pluskwy, zachowajmy to co solidne, pewne i już się sprawdziło, poszerzmy okna na świat i zmieńmy

które się da, meble. Na nowsze. I żeby to mieszkanie nie było w tym samym bloku i na tej samej ulicy!

Wiem, że jest ciężko jak przy przeprowadzce bywa, że jest bezrobocie - też bywa, że na dużej budowie nie wszyscy mają pracę, ale i na nich przyjdzie kolej. Wielu z nich nie mogą wysiedzieć z założonymi rękami zaczęło pracować "na swoim". Oceniając naszą rzeczywistość twierdzą, że nie jest gorzej. Jest lepiej, a już na pewno inaczej.

Dlatego zastanówmy się przed tą przeprowadzką. Zajrzyjmy do sąsiadów - może podpatrzmy lepsze rozwiązania, z satysfakcją dostrzeżemy błędy których się ustrzeżliśmy, nawiążemy współpracę nie tracąc tożsamości. I pomieszkamy znowu lepiej do ... następnej przeprowadzki. Bo życie, także narodów jest wędrownianiem.

Artykuł ten napisałem, trochę á propos święta piekarzy i ich patronki św. Anny (jedno z piękniejszych imion). Rozejrzmy się wokół - chyba tylko mocno przedwojenni Czytelnicy pamiętają tyle rodzajów pieczywa - chleba, bułek, rogalików, ciast ... ile oferują nam dzisiejsze sklepy. I niemal przez całą dobę. Ale wielu pamięta kolejki za jednym rodzajem chleba. I za wszystkim. Było tak równo, że aż żal. Niektórym.

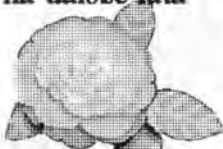
Ryszard Krawiec

Kochanym dzieciom

**Grzegorzowi i Grażynie
Radziszewskim**

*z okazji
10 rocznicy ślubu,*

**najserdeczniejsze życzenia
zdrowia, pomyślności
i błogosławieństwa Bożego
na dalsze lata**



**składają
Rodzice Terejkowie**

MOJA PRZYGODA W MIĘDZYRZECZU

"Wydarzyło się to wszystko w Międzyrzeczu, mieście leżącym w południowej części województwa gorzowskiego. (...) Przygoda może przyjść do nas w sposób nieoczekiwany, dając mały, niedostrzegalny prawie znak. Jeżeli człowiek go przegapi, to dalej będzie żył swoją ponurą codziennością." - tak rozpoczął swe opowiadanie jeden z uczestników konkursu "Moja przygoda w Międzyrzeczu".

Czy w Międzyrzeczu można przeżyć coś ciekawego? Młodzi międzyrzeczanie twierdzą, że tak! Właśnie w czerwcu został rostrzygnięty konkurs literacki, który odbył się w naszym mieście po raz drugi i miejmy nadzieję wpisze się on na stałe w kulturalny pejzaż naszego miasta. Tytuł tegorocznego konkursu zorganizowanego dla uczniów szkół podstawowych to "Moja przygoda w Międzyrzeczu". Wpłynęło nań bardzo wiele prac ze wszystkich międzyrzeczskich szkół, a wiele z nich zostało nagrodzonych przez jury. Najmłodszych autorów reprezentowali uczniowie w wieku 8-10 lat. Spośród nich nagrodzono: **Łukasza Dobrochowskiego** z SP4 oraz **Justynę Gabryel** z SP1, a wyróżniono pracę **Darii Siast** z SP1 i **Karoliny Korobackiej** z SP2. Najwięcej prac wpłynęło od uczniów w wieku 11-12 lat, którzy tak mocno "przesiąkli" fanta-

szym mieście autorzy reprezentujący najstarszą kategorię wiekową 13-15 lat. Ich prace pokazują urocze zakątki i miasta, i jego okolic. W tej kategorii wiekowej nagrodzono: 10



prac. Są to następujący autorzy: **Martyna Ekwńska** - SP2, **Agnieszka Flak** - SP3, **Paweł Grabski** - SP2, **Maciej Koterba** - SP3, **Aneta Merdas** - SP2, **Błażej Mikula** - SP2, **Anna Nowakowska** - SP2, **Magdalena Paczkowska** - SP2, **Damian**

- SP4. Wyróżniono 17 prac następujących uczniów: **Benjamina Bujańskiego** - SP3, **Katarzyny Chojnackiej** - SP1, **Sylwii Dłużewskiej** - SP3, **Anny Franczak** - SP3, **Magdaleny Iwan** - SP4, **Małgorzaty Kaczmarek** - SP3, **Joanny Kijak** - SP2, **Pawła Liszkowskiego** - SP1, **Anny Małeckiej** - SP4, **Joanny Marcinkowskiej** - SP3, **Moniki Małeńczyk** - SP1, **Magdaleny Olejarz** - SP2, **Magdaleny Pawelskiej** - SP4, **Justyny Przybyłek** - SP4, **Marcina Słodowego** - SP2, **Kamilli Żyłki** - SP4, **Eweliny Żmudzin** - SP3. Gratulujemy wszystkim uczestnikom tegorocznego konkursu, szczególnie tym wszystkim, którzy brali udział również w pierwszej edycji w ubiegłym roku. Życzymy dalszej wytrwałości i sukcesów twórczych. "Moja przygoda w Międzyrzeczu" - tytuł tegorocznego konkursu literackiego - udowodniła, że młodzież nasza chce być zauważana, chce się pozytywnie rozwijać, chce nazywać i wypowiadać swe problemy i spostrzeżenia. Marzeniem organizatorów ze szkół ponadpodstawowych, a może i seniorów? Chcielibyśmy też zainteresować twórczą działalnością młodych międzyrzeczian tych sponsorów, którzy wiedzą, że miasto to nie tylko jego martwa zabudowa, ale przede wszystkim jego mieszkańcy. **W następnych numerach "Kuriera Międzyrzecznego" będziemy drukować nagrodzone i wyróżnione prace.**

Zbigniew Dębicki

ZSR w Bobowicku

szkoly zajęła III miejsce. Przemek Schulz zajął drugie miejsce indywidualnie w konkursie na znajomość przepisów ruchu drogowego. Wyjazd do Złotowa był dla całej drużyny nagrodą za bardzo dobre wyniki sportowe osiągnięte w ciągu roku szkolnego. Impreza była doskonale zorganizowana i nawet lejący deszcz nie był w stanie popsuć wspaniałego nastroju. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku wygramy eliminacje wojewódzkie i powtórzymy swój sukces na imprezie centralnej.

opiekun drużyny
Wacław Gall



Klub sportowy "Orzeł" w Międzyrzeczu informuje, że mecze piłkarskie o mistrzostwo Klasy Makroregionalnej gr. II Gorzowsko - Poznańskiej - rundy jesiennej sezonu 1993/94 rozgrywane będą na stadionie O.S. i R. w Międzyrzeczu przy ul. Sportowej telefon 1133



Termin I	sobota dnia 14 sierpnia 1993 Orzeł - Stilon II Gorzów	godz. 16 ⁰⁰
Termin III	niedziela dnia 29 sierpnia 1993 Orzeł - Sparta Oborniki	godz. 16 ⁰⁰
Termin V	sobota dnia 11 września 1993 Orzeł - Osadnik Myślibórz	godz. 16 ⁰⁰
Termin VII	sobota dnia 25 września 1993 Orzeł - Polonia Lipki Wielkie	godz. 14 ⁰⁰
Termin IX	sobota dnia 9 października 1993 Orzeł - Róże Różanki	godz. 14 ⁰⁰
Termin XI	sobota dnia 23 października 1993 Orzeł - Warta-Wartex Gorzów	godz. 14 ⁰⁰
Termin XIII	sobota dnia 6 listopada 1993 Orzeł - Grunwald Choszczno	godz. 13 ⁰⁰
Termin XIV	czwartek dnia 11 listopada 1993 Orzeł - Stal Sulęcín	godz. 13 ⁰⁰

Przeprosiny

Redakcja KM serdecznie przeprasza Panią Helenę Mich i Pana Mikołaja Adamiowicza za błędne wydrukowanie nazwiska. Pragniemy zapewnić wszystkich naszych czytelników i zleceniodawców, iż dołożymy wszelkich starań, aby taki fakt się nie powtórzył.

Foto - konkurs

Po obejrzeniu niżej zamieszczonego zdjęcia prosimy napisać do redakcji: przy jakiej ulicy stoi dom, na którym znajduje się ten napis?! **Termin: 20.08.1993.** Nagroda: roczna prenumerata "Kuriera Międzyrzecznego"



Świętojański rajd na orientację - sprostowanie

Wirus komputerowy, młodszy brat chochlika drukarskiego i daleki kuzyn kaczkę dziennikarskiej, narozrabiał w ostatnim, lipcowym numerze "Kuriera Międzyrzecznego". Ujęty, a następnie doprowadzony przed surowe oblicze zespołu redakcyjnego, za swoje największe przewinienie uznał to, że zmienił fragment tekstu w artykule "III Świętojański Rajd na Orientację"

Fragment, który został opuszczony brzmi następująco: "W kategorii młodzieżowej (TJ) zwyciężył duet ze Szczecina w składzie: Izabella Wagner i Piotr Biernacki. Drugie miejsce wywalczyli Marcin Kozibroda i Michał Woźniak, którzy reprezentowali międzyrzeckie "Łajzy" a na pozycji trzeciej uplasowali się Piotr Podgruszewski oraz Łukasz Giera z międzychodzkiego "Dreptaków". W kategorii dorosłych (TS) zwyciężyli Przemysław Nowak z Kalisza oraz Stefan Giera z Międzychodu. Drugie miejsce w tej kategorii zajęli mieszkańcy Opalenicy: Paweł Kaczmarek i Paweł Opala. Na pozycji trzeciej znaleźli się natomiast Marek Sobieraj i Mariusz Dalaciński z Myśliborza".

Wirus był już u spowiedzi, odbył pokutę oraz obiecał poprawę, co gwarantujemy ze swojej strony

Redakcja